

POD WIATR.pl

NR 2 (184) ROK XXIII KWIECIEŃ/MAJ 2016

ISSN 2084 - 8226

SAMI O SOBIE CZASOPISMO MŁODZIEŻOWE

2



ŚDM
Kraków
2016

**Spotkanie
Nadziei**

**Jestem
na TAK!**

Mój świat

**Witryna
literatury
i sztuki**

**Ekologia
bez granic**

■ Autorem POD WIATR.pl jest młodzież: amatorzy dziennikarstwa, literatury, sztuki plastycznej i fotografii.

■ POD WIATR.pl is created by young people: amateurs of the journalism, literature, fine arts and photography.





Radosne odliczanie

100! Już tylko tyle dni pozostało do Świątecznych Dni Młodzieży. Młodzi nie marnują tej okazji – świętują czas, który został. W połowie kwietnia bawili się na ŚDM-owych „studniówkach”. To kolejny przystanek do spotkania w Krakowie. W Bydgoszczy organizacją imprez zajęli się studenci, po to by zintegrować się i przygotować do wyjazdu. Młodzież uczestniczyła również w spotkaniu „międzynarodowym”, smakując kuchnię i poznając kulturę wielu krajów świata.

– Taka studniówka to pokazanie, że Świąteczne Dni Młodzieży to nie tylko parę dni lipca spędzonych w Krakowie, lecz także, a może przede wszystkim, czas oczekiwania na to wydarzenie. To jak z maturą, do której musimy się dobrze przygotować. Po powrocie z Krakowa nasze przeżycia będą wydawały kolejne owoce. Myślę, że studniówka była świetną okazją do integracji i poczucia ducha wspólnoty, kiedy razem odliczaliśmy do północy oraz modliliśmy się w intencji naszego

przygotowania, wyjazdu i całych Dni – mówi Marta, uczestniczka imprezy.

Emocje rosną. Lipcowe wydarzenia stają się dla nas – wolontariuszy i uczestników, bliższe i bardziej realne. Młoda Bydgoszcz wręcz nie może się ich doczekać! Środowisko młodzieży katolickiej łączy siły, by jak najlepiej przygotować się do odwiedzin zagranicznych gości. Od lutego dzieje się coraz więcej. Oprócz spotkań we wspólnotach i grupach parafialnych, inicjowane są wydarzenia dla całej diecezji. Nagrywanie płyty, całonocne czuwanie, warsztaty gospel – to tylko niektóre z pomysłów młodych bydgoszczan na przybliżenie szerszemu gronu mieszkańców miasta idei spotkania z Ojcem Świętym.

Zacząło się od rozwoju muzycznego. Projekt „4don4Lord” („Fordon dla Pana”) – płytę z utworami charakterystycznymi dla Święta Młodych – przygotowała grupa studentów z największej bydgoskiej wspólnoty akademickiej. Po kilku tygodniach w bydgoskiej bazylice

zorganizowano warsztaty gospel, w maju w centralnym miejscu miasta – na zielonej Wyspie Młyńskiej, odbędzie się koncert chóralny. Młodzi rozśpiewali się na dobre, zaczęli także się ruszać! Warsztaty taneczne również mamy za sobą.

Jednak nie śpiew i nie taniec są celem – to tylko droga. Na pierwszym miejscu pozostaje przygotowanie duchowe. Kwietniowe całonocne czuwanie zgromadziło kilkudziesięciu wolontariuszy, którzy przez parę godzin modlili się, dzielili się przeżyciami i doświadczeniami z przygotowań, dawali świadectwo żywej wiary.

16 kwietnia byliśmy w Poznaniu, by uczcić 1050. rocznicę chrztu Polski. Znalazłam się w reprezentacji naszej diecezji, by w „korowodzie świętych” nieść relikwie bł. biskupa Michała Kozala, jednego z patronów naszej diecezji.

Spotkania wolontariuszy odbywają się raz w miesiącu. Dziesięcioro z nas pojedzie do Krakowa jako wolontariusze hybrydowi – od paru

miesiący pomagają na miejscu, a w lipcu będą służyć w Krakowie. Oprócz nich, ponad siedmiuset młodych bydgoszczan uda się na spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem – to szesnaście pełnych autokarów! To tylko obrazowe skojarzenie – większość z nas dotrze do Krakowa specjalnym „pociągiem pielgrzymym”.

Grupy młodzieży bydgoskiej spotykają się już teraz. Świąteczne Dni Młodzieży nie mają być jednorazowym wyjazdem. Tworzymy wspólnoty, by jak najlepiej przygotować się do tego wydarzenia; by jego duch był z nami na długo przed i po nim.

– Uważam, że Kraków będzie pewnym sprawdzianem, jak dobrze wykorzystaliśmy ten czas, ile udało nam się zmienić w sobie, w swoim otoczeniu, parafiach, wspólnotach – dodaje Marta – a trzeba przyznać, że i tam temat spotkania z papieżem pojawia się coraz częściej: księża mówią o grupach parafialnych, rodziny zgłaszają się, by przyjąć pielgrzymów, młodzi wieszają plakaty o organizowanych wyjazdach...

Do lipca jeszcze trochę czasu, ale już teraz czuję niezwykłą atmosferę przedsięwzięcia. Niedługo, bo już 4 czerwca, pojedziemy na Lednicę, by wspólnie czuwać na modlitwie – tym razem, niestety, bez śp. ojca Jana Góry. Będziemy tam w 1050. rocznicę chrztu Polski, który przecież odbył się na tamtych terenach, w roku, kiedy jesteśmy gospodarzami Świątecznych Dni Młodzieży.

Marzyłam, by pojechać na Świąteczne Dni Młodzieży do Madrytu, Rio de Janeiro. Nie udało się. Tym razem będę miała okazję wziąć w nich udział. Wielokrotnie słyszałam, że dają siłę, nadzieję. Teraz będę mogła doświadczyć ich przesłania. I przekazać dalej.

Barbara Tańska 1.17



670. urodziny miasta

Na zdjęciu: rycina panoramy Bydgoszczy z 1656 r.



Nasz adres:

POD WIATR

85-099 Bydgoszcz 23,
skrytka pocztowa 49

www.podwiatr.pl

e-mail: podwiatr93@wp.pl

POD WIATR.pl

POD WIATR.pl www.podwiatr.pl społeczno-kulturalne czasopismo młodzieżowe.

Redagują: Anna i Mirosław Twaróg (red. naczelny). Sekretarz redakcji: Katarzyna Twaróg. Redaktor graficzno-techniczny: Anna Faleńczyk.

Adres korespondencyjny: POD WIATR 85-099 Bydgoszcz 23 skr. pocztowa 49. e-mail: podwiatr93@wp.pl. Z redakcją współpracują: Maria Babyszka i Agata Bełka-Świtkowska (Osiek n. Notecią), Marta Jagieło, Dorota Witt (Bydgoszcz), Danuta Buryta-Arndt i Maria Mitek (Łobżenica), Jagna Nawrocka i Julia Smoleń (Toruń), Paulina Młyńska (Poznań), Robert Sawicki (Bydgoszcz), Agnieszka i Żaneta Szlachcikowskie (Grudziądz). Współpracownicy zagraniczni: Zygmunt Kowalski (Argentyna), Dorota Mabajia (Mozambik), Jarosław Moczarski (Kanada), Gosia Putteeraj (Kanada, Mauritius), Monika Schneider (USA), Andrzej Szwarzak (Boliwia), Jolanta Villarreal (Panama), Wanda Seliwanowska i Jan Zembrzuski (Rosja), Justyna Zuń-Dalloul (Wenezuela). Wydawca: „Agencja Wydawniczo-Reklamowa MT” Mirosław Twaróg, 85-028 Bydgoszcz, ul. Żmudzka 5, tel.: +48 52 342 93 10. Skład i łamanie: Dom Wydawniczy MARGRAFSEN, 85-808 Bydgoszcz, ul. Białogardzka 11A, tel.: +48 52 370 38 00, e-mail: biuro@margrafсен.pl <http://www.margrafсен.pl>

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ ZAMIESZCZONYCH REKLAM. ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ADIUSTACJI, SKRACANIA TEKSTÓW I ZMIANY TYTUŁÓW.



Bydgoszcz z lotu ptaka

fol. Robert Sawicki

Podwiatrowy wehikuł czasu

Mój świat

Nasz świat. Wyrasta z betonu i asfaltu. Wszystko w nim jest geometrycznie określone i skończone. Wszystko ma swój prosty i nieskomplikowany odpowiednik w kształcie i formie. Są w naszym świecie ulice rozwinięte betonowym pasem, niczym monotonne, zimne, nieczule i szare dywany. I domy wyrastające z podłoża nagle i niespodziewanie, jak skały na równinie z tysiącem oczu pustych i bezdennych.

W naszym świecie zimną codzienność sztucznie ożywiają błyskotliwe neony, obcojęzyczne napisy, zabarwione w rozmaity sposób ściany budynków i billboardy, z których śmieją się do przechodniów twarze zdobione nieskazitelną bielą zębów. Albo spoglądają politycy o dobrotliwym spojrzeniu pełnym obietnic.

Mój świat jest inny. Jestem z nim od dzieciństwa. Wcześniej wyczuwałam jego inność. Wtapiałam się w nią i pokochałam. Może dlatego, że bardzo często z betonowych oków osiedlowego blokowiska dziadek i babcia zabierali mnie do miejsc oddalonych od zgiełku. Spacerowaliśmy wtedy „po drogach ich młodości” – mawiali wzruszeni.

Szliśmy wzdłuż Starego Kanału Bydgoskiego, a dziadek uczył mnie odróżniać topole i olsze i pokazywał miejsca zapuszczone, dzikie, zarazem romantyczne i intrygujące. Albo oglądaliśmy Bydgoską Wenecję, wchłaniając magiczny klimat starych domów i leciwych kasztanowców

pochylonych nad brzegiem Brdy. Później wracałam do bloku, który był szary, a przecież chciałam mieszkać tam, gdzie chodniki pokryte byłyby zieloną trawą, nieginącą pod ciężarem moich stóp.

Minęło sporo czasu od spacerów wzdłuż Starego Kanału, a ja pozostałam w swoim świecie. Bywam w nim przy każdej okazji. Cieszę się, że nie tylko opiera się czasowi, ale zaczyna w opinii – nie tylko mojej – odżywać nowym życiem.

Wspominam tamte chwile zatopiona w relaksującej ciszy skweru na Sielance – niby bliskiej tętniącego centrum, a jakby zatopionej w ciszy jego peryferiów. Dzielnica willowa, „osiedle-ogród” – takie znalazłam określenie tego miejsca, obejmującego atmosferą wiosennej przyrody aleję dębową na al. Ossolińskich, aleję platanową na ul. Markwarta i otoczenie parkowe bazyliki mniejszej pw. św. Wincentego à Paulo.

Kiedy wczoraj szłam nad Brdą mostem Jerzego Sulimy-Kamińskiego, na jego balustradzie – jak

na balkonie moich rodziców – dostrzegłam czerwone pelargonie. Uzmysłowiłam sobie wtedy, jak niewiele potrzeba, by nasze zimne, betonowe ulice ogarnęło ciepło.

Wiosna. Tysiące sadzonek: begonii, turków, szalwii, barwnym kobiercem ozdabia klomby i skwery. W czynności pochyłonych nad ziemią „ogrodników” Zieleni Miejskiej jest coś, co zwraca uwagę obserwatora – pieczołowitość, z jaką obchodzą się z każdym kwiatem. Gdyby to widzieli nocni wandy, każdego roku pustoszący jeszcze nierozkwitłe kolory wiosny, może ogarnąłby ich wstyd?

Bydgoszcz. Miasto prawie stu skwerów, zieleniców i parków. Niemal każda bydgoska dzielnica ma „swoją zielen” w jednej jest jej więcej, w innej mniej. Skrajne dzielnice żyją w otulinie lasów.

Dominantą miejskiej zieleni są parki. Pod względem powierzchni parków gród nad Brdą ustępuje podobno jedynie Warszawie. W 1997 roku Bydgoszcz zdobyła srebrną nagrodę w światowym konkursie „Miasto Ogród”, ogłoszonym przez komisję urbanistyki indyjskiego stanu Karnataka. Jury oceniło parki i ogrody z ponad 800 miast z 90 krajów. Bydgoszcz znalazła się wśród 12 laureatów z całego świata, na równi z Galle (Sri Lanca), Edynburgiem (Szkocja), Nantes (Francja), Melbourne (Australia) i Welwyn Hatfield (Wielka Brytania).

W mieście jest wiele parków kilkusetletnich, a nawet o średniowiecznym rodowodzie. Park Kazimierza Wielkiego w średniowieczu był ogrodem rekreacyjnym klarysek. Obecny kształt pochodzi z XIX w. Położony na zapleczu ul. Gdańskiej, mieści stawy i czekającą na odrestaurowanie dawną fontannę Potop. Rosną w nim pomniki przyrody: cypryśniki błot-

ne, buk czerwony, dęby i ponad stuletnie cisy.

Wyspa Młyńska – miejsce historyczne. Wypełniają je zabytkowe budowle, m.in. spichrze i młyny otoczone rzeką Brdą i wartko płynącą Młynówką oraz jazy spiętrzające wodę. Wyspa wabi urokiem starożytności, w którym króluje kilkadziesiąt kasztanowców. Ponad sto lat ma park na Wzgórzu Wolności, bogaty w różnorodną roślinność, rozłożony w terenie nieco „półdzikim”, na skarpie, co pozwala podziwiać panoramę miasta.

Ogród Botaniczny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego to najstarszy ogród botaniczny w mieście, ze stawami i licznymi gatunkami rzadkich roślin. Park Jana Kochanowskiego, sąsiadujący z filharmonią, fascynuje symbiozą jarzębów szwedzkich i olch sercolistnych ze sztuką.

I wielki Park Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku. Licznie odwiedzana przez młodych i starszych mieszkańców miasta enklawa środowiska naturalnego, uwolnionego od piętna dokuczliwych form cywilizacji. Od ćwierćwiecza miejsce pasjonującej przygody bydgoszczan ze światem egzotycznych roślin i atrakcyjnej, bez względu na wiek, edukacji ekologicznej. Barwne, wiosenne przebudzenie, a potem letnie rozbudzenie napętnia dawką potrzebnej energii każdego, kto skorzysta ze spaceru na myślęcinkich drózkach. Odczuwam to na sobie za każdym razem, gdy tutaj jestem.

Mój świat. Wciąż jest poddawany pokusie urbanistów na wyrwanie z jego wnętrza kawałka zielonej ziemi: na parking, na okazały wjazd do kawiarni, na więcej miejsca dla marketu. I ten kawałek jest wyrwany, nim zdąży wydać z siebie cichą skargę.

Nasz świat. Z betonu i asfaltu. Jak niewiele trzeba, by wyrosły w nim drzewa tak strzeliste, by mogły na nich przysiąść śpiewające ptaki. I zaśpiewać głosem napętniającym nas spokojem, ciszą i pokorą, której niekiedy brakuje w betonowym świecie.

Adriana Ciszewska I. 25
POD WIATR 2006 r.

Podwiatrowy wehikuł czasu

Od dawna z kraju i zagranicy otrzymujemy prośby o archiwalne egzemplarze wydań papierowych POD WIATR. Przykro nam, lecz nie jesteśmy w stanie sprostać tak licznym oczekiwaniom. Pragniemy zaspokoić je chociaż w drobnym fragmencie, zamieszczając cykl publikacji pt. „Podwiatrowy wehikuł czasu”, rejestrujących część historii naszego czasopisma i twórczości jego autorów.

Redakcja

Spotkanie Nadziei



Światowe Dni Młodzieży. W skrócie ŚDM. Wydarzenie roku, a może i dekady, stulecia dla Kościoła w Polsce. Dla każdego chrześcijanina, czyli tego, kto wszelkie swoje działania, plany, relacje odnosi do Jezusa Chrystusa. To jest pewna tożsamość chrześcijańska, którą każdy ochrzczony nabywa od swoich bliskich. A zatem chrześcijanin ma za zadanie dzielić się swoją wiarą. Nie może

zostawiać jej tylko dla siebie. Dlatego też ŚDM to wielka szansa dla każdego – nie tylko młodego – polskiego chrześcijanina. Szansa na dzielenie się skarbem wiary przekazywanym przez naszych ojców od blisko 1050 lat. Hasłem tegorocznego spotkania młodych w Krakowie są słowa z Ewangelii według św. Mateusza: **Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.**

Klucz do serca

Zanim o wielkiej nadziei związanej z ŚDM w Polsce, zanim o świadectwie młodych organizatorów tego przedsięwzięcia, zanim o współczesnych wyzwaniach Kościoła, warto zatrzymać się nad słowem – kluczem. Miłosierdzie. To ono otwiera zamki ludzkich serc. Co to oznacza? I po co szukać zamków w swym sercu? Niech wyjaśni nam to krótka opowiadka.

Pewnego wiosennego dnia krakowskimi plantami przechadzał się wysoki młodzieniec. Na jego twarzy malował się uśmiech, którym chciał dzielić się z innymi. Ci, którzy go spostrzegli, reagowali różnorako. Jedni odwzajemniali pogodny oblicze, inni przechodzili obojętnie. Większość uciekała wzrokiem. Niektórych ogarnęło zmieszanie, a może dotknęła refleksja: dlaczego tak młody człowiek chce zostać księdzem? Warto dodać, że młodzieniec nosił długą, czarną sutannę. W pewnej chwili zauważył żebrzącego człowieka. Podszedł do niego. Schylił się, popatrzył w jego oczy i uśmiechnął się. Zapytał, czy jest głodny, kiedy ostatni raz jadł posiłek, dlaczego żebrze. Podarował mu bajgiel. Rozmawiał, wysłuchał, pocieszał, podał rękę, a na końcu usłyszał odpowiedź na nurtujące go od dawna pytanie...

Równy poziom

Ta krótka historia to odpowiedź na to, czym jest miłosierdzie chrześcijańskie. A czy może być mowa o innym miłosierdziu? Owszem. Chociażby miłosierdzie rozumiane na sposób muzułmański, które zakłada życzliwość i ofiarność tylko w stosunku do muzułmanów. Chrześcijanin świadczy miłosierdzie każdemu człowiekowi. Wszak męczénka śmierć Chrystusa dała odkupienie całemu światu. Inna sprawa, że współczesny człowiek żyje często tak, jakby sobie z tego potwierzonego historycznie (sic!) faktu niewiele robił... No dobrze, miłosierdzie, czyli co? To stanięcie na równi z drugim człowiekiem. Tym też miłosierdzie różni się od litości. Człowiek miłosierny to ten, który jest na tym samym poziomie co potrzebujący. Indentyfikuje się z nim.



Młodzież Misjonarska na rekolekcjach (2015 r.)

fol. Przemysław Czarniecki

Dlatego nasz bohater zatrzymał się przy żebraku, dlatego schylił się, by być jak najbliżej niego. Dlatego też podał rękę – wszak bliskość fizyczna jest niezmiernie ważna w relacjach między ludźmi. Szczerze przytulenie się do drugiego człowieka uspokaja. A podanie ręki temu, na którego inni patrzą z obrzydzeniem, jest afirmacją godności każdej osoby.

Męczennicy miłości

Chrześcijanin to ten, kto żyje miłością. Św. Wincenty à Paulo – patron dzieł miłosierdzia, założyciel Zgromadzenia Misji i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, mówił do swoich misjonarzy: *Kochajmy Boga! Ale niech będzie to w trudzie rąk naszych i pocie naszego czoła!* Oto dewiza chrześcijańskiej miłości, którą mamy dzielić się z innymi. Słowa te nabierają szczególnego znaczenia w czasach największego prześladowania chrześcijan w historii świata. Mało kto wie, że to właśnie chrześcijanie są najbardziej prześladowaną grupą religijną. Każdego dnia tysiące chrześcijan jest więzionych, torturowanych, zabijanych tylko dlatego, że ich miłością jest Chrystus. Organizacje takie jak **Pomoc Kościołowi w Potrzebie (Kirche in Not)** czy **Open Doors** alarmują,

że skala prześladowań wyznawców Chrystusa każdego roku wzrasta. I przybiera coraz bardziej wyszukane formy, nie tylko w dalekich Indiach czy Chinach, ale i we Francji, w Szwecji czy w Holandii. Oto Kościół XXI wieku. Kościół męczenników z jednej strony i Kościół uśpionych – z drugiej.

Europa potrzebuje Chrystusa

Krakowskie spotkanie to doskonała okazja do przebudzenia Kościoła w Europie. Tym samym Światowe Dni Młodzieży stają się przyczynkiem do odrodzenia wiary nie tylko wśród Polaków, ale i Europejczyków. Dzisiejsza Europa tak bardzo potrzebuje Chrystusa! Tak bardzo potrzebuje powrotu do fundamentów europejskiej tożsamości. A są nimi: wiara, nadzieja i miłość, których na pewno nie zabraknie podczas ŚDM w Krakowie.

Mateusz Zimny – jeden z koordynatorów sektora tłumaczeń, działającego przy Komitecie Organizacyjnym ŚDM, na pytanie: *Czym są dla Ciebie Światowe Dni Młodzieży?*, odpowiada: „Światowe Dni Młodzieży to Kościół powszechny w całej okazałości. Ludzie z prawie wszystkich krajów na świecie: z tych, gdzie Kościół cieszy się wolnością, z tych, w których

jest jedną z mniejszości religijnych, i z tych, w których jest prześladowany. Dla mnie ŚDM to młodzi, którzy razem z Ojcem Świętym spotykają Chrystusa. To jest najważniejszy aspekt ŚDM”.

Świadectwo spotkania

Światowe Dni Młodzieży to spotkanie, na które jesteśmy wszyscy zaproszeni. Po co? Po to, by dać świadectwo o wielkich rzeczach, które Pan Bóg czyni w życiu każdego z nas. Dlatego świadectwo jest w centrum naszej wiary. Świadectwo spotkania z Tym, który zawsze na nas czeka, który zawsze jest z nami,

szczególnie wtedy, kiedy jest nam ciężko. I On naprawdę nie chce twojego cierpienia, smutku, żalu. On cię stworzył i powołał z i dla miłości.

To, o czym piszę, to nie są jakieś teologiczne prawidła, lecz wnioski ze słuchania ludzi, których Pan Bóg do mnie posyła. Jestem klerikiem od niespełna dwóch lat i mogę zaświadczyć, że Pan Bóg jest bliżej ciebie, niż ci się wydaje! I czasem ktoś do mnie mówi, pisze: *Dziękuję za dobre słowo, za wsparcie.* A ja wtedy jestem pełen podziwu, bo nic wielkiego – tak mi się zdaje – nie robię, nie mówię. Lecz to jest właśnie Duch Święty, który napelnia nas i pozwala dzielić się wiarą z drugim człowiekiem. Kiedy nie wiesz, dlaczego powiedziałeś lub zrobiłeś coś dobrego, odpowiedź jest jedna – to Duch Święty posłużył się tobą jako swym narzędziem.

Mateuszu, powiedz mi, co ŚDM zmieni w twoim życiu? – „To pytanie do Ducha Świętego! Chciałbym, żeby Światowe Dni Młodzieży jeszcze bardziej rozkochały mnie w Kościele, tak, żebym mógł Mu służyć jak tylko mogę”.

Uśpiony olbrzym

Kolejna kwestia: miejsce w Kościele dla młodego człowieka. ŚDM to wielka nadzieja na pokochanie Kościoła przez polską młodzież. Dla-



Wawel od ul. Stradomskiej

fot. Hubert Kowalewski

tego też przed Światowymi Dniami Młodzieży odbędą się specjalne dni w polskich diecezjach. Dzięki nim młodzi będą mogli lepiej poznać swoją Małą Ojczyznę, swój mały, lokalny Kościół, w którym odgrywają niebagatelną rolę. Cóż może przekonać do wiary w Chrystusa bardziej niżli widok młodego, radosnego człowieka, który wychodzi ze Mszy Świętej? Myślę, że może być to postawa takiego młodego, radosnego człowieka w życiu codziennym, który na pytanie: co dają ci tyle szczęścia, odpowie – miłość Chrystusa. I to wcale nie jest banał, lecz zachęta – owa nadzieja ŚDM – do autentycznego świadectwa każdego dnia. Młodzież jest obecna w Kościele, co

rusz powstają nowe młodzieżowe wspólnoty. Sam pochodzę z takowej – Młodzieży Misjonarskiej, działającej przy bydgoskiej bazylice św. Wincentego à Paulo. Doświadczenie wiary we wspólnocie to coś, czego młody człowiek bardzo potrzebuje. A co ma z tym zrobić dalej?

Mateusz odpowiada: „Polski Kościół to dla mnie trochę uśpiony olbrzym. Mamy tak wielu świadomych katolików, tylu wspaniałych duszpasterzy. Chciałbym, żeby ŚDM były budzikiem, który nie wyłączy się przez następne kilka miesięcy”.

Pomoc dla Malgaszów

Alumn Łukasz Szcządała z Seminarium Internum Zgromadzenia

Misji angażuje się w ŚDM przez koordynację przybycia grupy Malgaszów. Wujek Łukasza jest misjonarzem na Madagaskarze i w lipcu przyleci z nimi do Krakowa. Łukasz wraz z redakcją „Wiadomości Misyjnych” uzyskał potrzebne środki na przyjazd gości z Afryki. Dla Łukasza, przszłego duszpasterza, pomoc w organizacji ŚDM jest też nie lada okazją do osobistego rozwoju – współpracy braterskiej, nauki języka i poznania innych kultur.

Ewangelia 24 godziny na dobę

Mateuszu, co to znaczy być młodym chrześcijaninem? – „Ufać! Ufać Bogu, że prowadzi człowieka i że na niego cały czas czeka. To

zaufanie jest podstawą. A że jest bardzo trudne, to wszyscy dobrze wiemy. Myślę, że my, młodzi chrześcijanie, szczególnie dzisiaj musimy żyć Ewangelią tak bardzo, jak tylko się da. Często dzielimy życie na to duchowe i to codzienne. A życie z Panem Bogiem to życie Ewangelią 24 godziny na dobę! To trudne, bardzo trudne, ale dające dużo radości i szansy na bliskość Pana Boga – kto tego doświadczył, tego nie trzeba przekonywać”.

Czas nadziei

Św. Jan Paweł II na inauguracji swojego pontyfikatu powiedział do młodych: *Wy jesteście przyszłością świata, wy jesteście nadzieją Kościoła. Wy jesteście moją nadzieją.*

Światowe Dni Młodzieży, jakie w dniach 25–31 lipca odbędą się w Krakowie, to czas nadziei. Na przebudzenie *uśpionego olbrzyma*, jakim jest polski Kościół. Na powrót do Chrystusa młodych Europejczyków. Na wzrost świadomości wiary wśród młodych. Na odkrycie mocy świadectwa, uchwycenie potęgi przebaczenia. To czas nadziei na wzajemnie dzielenie się wiarą, która jest fundamentem naszej tożsamości.

Św. Paweł w Liście do Efezjan mówi tak: *Niech Bóg da wam światłe oczy serca, tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych.* I tego tobie życzę, drogi czytelniku. Zwłaszcza jeśli jesteś jeszcze młody. Życzę ci, abys rozpoznał, jaką drogę proponuje ci Pan Bóg. Bo to jest zawsze propozycja. A decyzja o wyborze tej drogi dokonuje się w pełnej wolności. Wiesz dlaczego tak jest? Miłość. Oto odpowiedź, na każde słowo, które kieruje do ciebie Pan Bóg. On cię kocha najbardziej na świecie.

Mateuszu, jak mówić o Bogu młodym ludziom? – „Życiem. Przykład pociąga. Tak głosili Ewangelię pierwsi chrześcijanie przez ponad dwa wieki. I nic od tego czasu się nie zmieniło”.

Wojciech Kaczmarek I. 20

kłeryk I roku Zgromadzenia Misji absolwent XIX edycji Międzyszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich i IX Studium Reportażu, absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Bydgoszczy



Wisła ze Wzgórza Wawelskiego (fot. archiwum redakcji)



Zakątek krakowski (fot. archiwum redakcji)

My z XXI wieku

Zagubieni i poszukujący

Sami o sobie – to dewiza naszego czasopisma. Od początku istnienia POD WIATR – obecnie Pod Wiatr.pl – nadawaliśmy jej szczególne znaczenie. W naszej 23-letniej historii motyw szukania dla siebie miejsca w rzeczywistości i odpowiadania dorosłym na ich troski lub... bez troski okazywane młodemu pokoleniu – objął kilkadziesiąt tekstów. Szczególnie zaowocował komentarzami młodych piór w cyklu *My z XXI wieku* – zapewne pożytecznej lektury dla socjologów, psychologów i polityków – jeżeli zechcą z niej skorzystać. *Sami o sobie* – szczerze, bez ogródek, niekiedy z goryczą, ale zarazem z akcentem – co zrobić, by zmienić na lepsze istniejącą rzeczywistość? Co zrobić, by towarzysząca nam codzienność stała się dla swojego i naszego dobra autentycznie międzypokoleniową?

Kiedy przed piętnastu laty redakcja ogłosiła konkurs publicystyczny dla młodzieży pod hasłem *Wiek XXI – lęki i nadzieje*, wiele tamtych prognoz, również smutnych, sprawdziło się. U progu roku 2016 redakcja naszego czasopisma i Stowarzyszenie Sympatyków Dziennikarstwa Młodzieżowego, którego jednym ze statutowych celów jest tworzenie dla młodzieży warunków do korzystania z publicznych środków przekazu w celu wyrażania poglądów, opinii oraz twórczego prezentowania problemów środowiskowych i pokoleniowych, ogłosili szóstą już edycję konkursu publicystycznego *My z XXI wieku*.

Konkurs miał charakter zamknięty – wzięli w nim udział wyłącznie uczestnicy XXIV edycji Międzyszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich. Jego motto brzmiało: *My, nastolatki z XXI wieku. Marzyciele i frustraci. Optymiści i wątpiacy. Otoczeni przyjaciółmi i samotni. Już nie dzieci, a jeszcze nie dorośli. Zagubieni i poszukujący. Nastolatku! Jakim jest świat, który zastałeś? Jakim pragniesz go widzieć i kreować?*

Na konkurs napłynęło 20 prac. Jury złożone z członków Stowarzyszenia, któremu przewodniczył Mirosław Twaróg, wyłoniło laureatów. I nagrodę zdobyła **Nina Pańiewska** za tekst pt. *Jesteśmy jak kolorowe magazyny*, II nagrodę – **Paulina Wudarska** za pracę pt. *Bądź nieprzejętny*, III nagrodę – **Karolina Kolmajer** za tekst pt. *Córki współczesności*. Trzy równorzędne wyróżnienia otrzymały: **Agnieszka Kaczorowska** za tekst pt. *Schody do dojrzałości*, **Aleksandra Wielewiczka** – autorka pracy pt. *Poza ramą* i **Xymena Skraburska** za tekst pt. *Nie pasuję do tych czasów*.

Nagrodzone artykuły publikujemy w aktualnym i następnym, wakacyjnym wydaniu Pod Wiatr.pl. Zachęcamy do lektury i wymiany poglądów. Napiszcie o Waszych poszukiwaniach i marzeniach. Może udało się Wam znaleźć receptę na konstruktywny optymizm? Podzielcie się nią z innymi.

Redakcja

Jesteśmy jak kolorowe magazyny

Młdzież w XXI wieku jest jak kolorowe magazyny, które tak namiętnie czyta – różnorodna i krzykliwa. Zawieramy w sobie wszystkie kolory, wszystkie tematy i rubryki. Czyli tak naprawdę – nic.

Nasz najważniejszy atrybut to zaslona. Kolor włosów, charakterystyczny styl ubioru, gazeta, komórka, monitor komputera. Większość z nas jest za czymś schowana i nikt tak naprawdę nie wie, co powoduje w nas taką postawę – przyzwyczajenie czy panująca moda. Jesteśmy pierwszym pokoleniem zrośniętym z technologią, wychowanym u jej boku. Funkcjonujemy na zupełnie innych zasadach niż nasi rodzice. Naturalnym jest dla nas nadążanie za zmieniającym się światem, doskonalenie go i ulepszanie na skalę

masową. Wiemy, że bez ciągłego dokształcania się o otaczającej nas rzeczywistości, tej bliskiej i odległej, możemy wypaść z gry. Społecznej, oczywiście.

Zresztą, obecnie nie każdy wszędzie pasuje. Jako pokolenie jesteśmy podzieleni. I nie chodzi tu wcale o przynależność do jakichś subkultur, bo o nich nikt już praktycznie nie mówi, tylko o... Właśnie, o co?

Sami tego nie wiemy. Łączymy się w grupki i patrzymy nieprzychylnie na innych, nie swoich. A przynajmniej część z nas tak robi. Czasem ma się wrażenie, że zdecydowana większość za pracę pt. *Bądź nieprzejętny*, III nagrodę – **Karolina Kolmajer** za tekst pt. *Córki współczesności*. Trzy równorzędne wyróżnienia otrzymały: **Agnieszka Kaczorowska** za tekst pt. *Schody do dojrzałości*, **Aleksandra Wielewiczka** – autorka pracy pt. *Poza ramą* i **Xymena Skraburska** za tekst pt. *Nie pasuję do tych czasów*.

interakcji telewizor, a teraz, gdy już dorośliśmy, swoimi mackami oplótnę nas wirtualny świat komunikacji. I każdy z nas musi sam dostosować go do swoich potrzeb.

Mamy wszystko. Tak przynajmniej podsumowują nasze życia starzy ludzie, pamiętający zamierchłe czasy komunizmu, z zazdrością patrzący na nasze kolorowe ubrania, gadżety, zabawki czy książki. Niestety, nie rozumieją oni, że w społeczeństwie młodych w dobrym tonie jest coś mieć: iPhone, blog, pasję, stronę na Facebooku, depresję, nerwicę, chorobliwą nieśmiałość, ulubiony serial, znajomych, kota, kolegów w Japonii czy może i nawet talent. Nie lubi się tych nieokreślonych, którzy sami nie wiedzą, co ze sobą mają zrobić. Od dziecka uczy się nas, że czas pędzi i że zawsze go brakuje. Nikt nie będzie przystawał na dłuższą chwilę przy osobie, z którą nie ma o czym rozmawiać. W końcu na świecie są miliardy innych.

Jesteśmy pokoleniem globalnym, wychowywano nas więc elastycznie. Testuje się na nas nowe podstawy programowe, nową maturę, nowe technologie, serwisy internetowe, grupy docelowe, destabilizację rynku i wizje ekspertów zapowiadających nam co najmniej dwukrotne przebranzawianie się w przyszłości. A z sąsiednich krajów machają nam uśmiechnięci rodzice, kuzyni czy znajomi, bo chyba nie ma już młodego, który nie zna kogoś, kto zdecydował się na życie za granicą. I który by go do podjęcia tego samego kroku nie zachęcał.

Bez szybkiego myślenia i szybkiej zdolności reagowania nie ma szans na przeżycie w świecie młodych. Tym bardziej że patrzymy głównie na siebie i swoich najbliższych. W końcu jakoś musimy przeżyć w tej dżungli świata. Tym bardziej że jest ona ogólnodostępna. I właśnie to nieograniczone spektrum możliwości stanowi dla nas największe wyzwanie.

Nina Pańiewska I. 19



Collage

Anna Jaracz I. 18 (archiwum)

Schody do dojrzałości

Dziesięcioletni Jaś szybkim krokiem mija sklepowe regały. Lista zakupów wypisana drobnym pismem jego mamy nie jest zbyt długa. Sięga po pierwsze z brzegu produkty, w mgnieniu oka znajduje się przy kasie i dumnie odbiera paragon.

Trzy lata później trzyma w dłoniach tę samą listę zakupów. Na jego twarzy widać złość, irytację.

Mama nieustannie zmusza go do pomocy w domu. „Wyjdź z psem, wynieś śmieci, zrób zakupy”. Jaś wybiera ulubiony makaron, najlepszy ser. Jeśli już poszedł coś kupić, to musi to być coś, czego smak jest wart takiego przedsięwzięcia. Ostatecznie pieniędzy wystarcza mu na połowę zakupów.

ciąg dalszy na str. 7

Schody do dojrzałości

ciąg dalszy ze str. 6

Siedemnastoletni Janek używa już więcej rozsądku. Porównuje ceny i jakość produktów. Jest skłonny zrezygnować z ulubionego soku na rzecz tego, którego fanem jest młodszy brat. „To nie jest moja ostatnia wizyta w tym sklepie” – myśli Jan. Wraca, marząc, snując domysły o przyszłości.

Dorastanie, dojrzewanie – tak nazywali to doświadczeni, wykształceni dorośli. Tłumaczą tym nasze emocjonalne rozterki, potrzebę akceptacji wśród rówieśników, bunt.

Młodość, poszukiwanie siebie, brak zrozumienia, labirynt myśli – tak nazywali to młodzi, niedojrzali nastolatki.

Dwie definicje, pięć rad, tysiąc emocji, jeden człowiek. Każdego może to przerosnąć. Jest to zaledwie wierzchołek góry lodowej, na której szczycie stoi ledwo widoczny czternastolatek, piętnastolatek, szesnastolatek... Dzień po dniu zbiera nowe doświadczenia, poznaje nieznaną wcześniej emocję, odkrywa świat. Wśród tego gwaru można dostrzec promienie słońca.

Człowiek wkracza w dorosłość jeden, jedyny raz. Nastolatek ma siłę do tworzenia pięknych rzeczy. Może sięgnąć gwiazd. Aktorzy musicalu pt. „Metro” Janusza Józefowicza

śpiewają: „Wybudujemy wieżę! Wierzę, wierzę, wierzę! Spełnionych marzeń napiszemy wzór”. Grupa utalentowanych młodych ludzi trafia na Broadway, ma przed sobą całe życie. Pokonali przeciwności losu, odrzucili materializm i podążyli za głosem serca. Młodość, granice kreatywności nie istnieją. W słowniku nie ma słowa niemożliwe. Brak doświadczenia pomaga w szybkich, spontanicznych decyzjach. Wizja wolności staje się główną aspiracją Janka, Kasi, Marysi, wszystkich nastolatków.

Dorastanie jest hybrydą zalet i wad. Człowiek jest tylko człowiekiem, stara się odnaleźć równowagę. Doświadczenia, które kolekcjonuje, sprawiają, że łatwiej zrozumieć i zaakceptować świat takim, jakim jest. Aforysta Sławomir Wróblewski zauważył: *Doświadczenie to schody prowadzące do dojrzałości*. Ostateczna wersja człowieka zależy od tego, ile stopni musi pokonać i jak bardzo schody są strome. Wyścig ambicji i pragnień przeradza się w zdrową rywalizację. Ta z biegiem lat wymyka się z rąk, przyspiesza. Horyzont maleje, jest coraz bliżej. Cele nie sięgają już tak daleko jak dawniej. Pojawia się odpowiedzialność, praca, pieniądze. Jaś staje się Janem, Marysia Marią, Kasia Katarzyną. Dojrzałość staje się codziennością.

Agnieszka Kaczorowska I. 16



Bądź nieprzeciętny

Jak każdy młody człowiek uwielbiam marzyć. Moja mama stwierdziła niedawno, że charakteryzuję się czymś bardzo powszechnym dla mojego wieku. Mianowicie zapalem zatytułowanym „wszystko mogę” czy „świat stoi dla mnie otworem” itd. Fakt, jest to moją cechą, jednak przemyślaną aktualnie w stopniu całkiem wysokim. Wcześniej w nieco niższym.

Dlaczego sądzę, że jest to zdecydowanie przemyślane? Bo jest. Po czytaniu wypowiedzi ludzi, którzy w życiu coś osiągnęli, a startowali od zera, wszystko zostało przeze mnie skrupulatnie przeanalizowane. Szczególnie wypowiedzi znanego blogera Tomka, który marzeniami żyje do dziś i którego marzenia zaprowadziły tam, gdzie zmierzał. Jest on dla mnie ogromną inspiracją do działania. Dzięki jego książkom odzyskałam w sobie tę iskrę z dziecięcych lat, o której mama mówi jako o czymś charakterystycznym dla młodzieży.

Wcale tak nie jest.

Żyję w środowisku młodych osób, poruszam się w nim codziennie, więc śmiało mogę powiedzieć: „To nie jest tak, jak myślisz, mamo”.

Prawda jest taka, że gdy komukolwiek powiem o tym, że zamierzam mieszkać w wielkiej willi z basenem, to każdy odpowie mi: „W jakim świecie ty żyjesz?! Przestań marzyć! Też o tym marzę” albo „Też bym chciał, ale lepiej jest być realistą”. Takie zwroty są zdecydowanie zniechęcające. Okropnie bolesne.

Dlatego nikomu nie mówię, co chcę osiągnąć, a tym bardziej jak chcę to zrobić. Bo i po co? Żeby się zniechęcić? Albert Einstein powiedział: „Logika zaprowadzi Cię od punktu A, do punktu B. Wyobraźnia może zaprowadzić Cię wszędzie”. Bo czyż nie pięknym jest widzieć rozmarzone, spragnione czegoś dziecko? A czyż nie pięknie tym dzieckiem pozostać? A Benjamin Franklin stwierdził: „Wszyscy ludzie rodzą się równi i całe życie walczą przeciwko temu”. Tu powinienem zostać zamieszczony odnośnik do mojego życia, jednak takowego zrobić się nie da, więc powiem w skrócie, że zawsze lubiłam udowadniać innym, że jestem w czymś lepsza. Jednak nie z zamiarem prześmiewczym, lecz by pokazać tej osobie, co mogłaby osiągnąć, wiedzieć, gdyby tylko starała się choć trochę bardziej.

A konformizm?

Konformizm jest czymś takim: „A jeśli większość ma rację? Bo przecież musi coś w tym być, skoro większość to wybiera...”. Prawda jest taka, że co ty przyjmiesz za rację, będzie prawdziwe. Ci „wszyscy”, o których mowa, kierują się ogólnie przyjętymi zasadami. Sprawdzonej zasadami. Bezpiecznymi zasadami. Takimi, które prowadzą do przeciętności, do tego bezpiecznego, sprawdzonego miejsca. Ale ja nie chcę być tam, gdzie była już zdecydowana większość. Iść naprzeciw „wszystkim”? Jak najbardziej! Jednak po cichu.

Nie obnażaj się.

Obnażanie się tworzy dookoła ciebie zainteresowanie. Zainteresowanie oznacza rozmowy, te zaś wymianę zdań, a ta często prowadzi do sprzeczki. A jeżeli nie do niej, to do refleksji, co znowu wprowadza w błąd i nie wiadomo, czy iść naprzeciw tłumowi, czy dać się mu porwać. Ubierz się w szare słowa, nic nieznaczące, takie, których ludzie nie mogliby wziąć na haczyk, by pociągnąć cię za sobą. Po prostu nie mów o swoich planach, nie rozbieraj ich do naga, bo któż wzięby na poważnie słowa: „Będę najbogatszym człowiekiem w Polsce!”.

Owszem, możesz uchylić rąbka tajemnicy, jednak w sposób umiejętny, na przykład taki: „Mam porządny plan na życie, już zacząłem go wdrażać. Na początek piszę dla tej

gazety, a później zobaczysz...”. Tym sposobem dasz znać słuchaczowi, że masz plan, który rozpocząłeś realizować, ale cel końcowy pozostawiasz dla siebie, co jest wielką amortyzacją. Gdybyś powiedział np.: „Chcę zostać najlepszym pisarzem na świecie. Już zacząłem pisać dla gazety, ale zanim wydam książkę, to jeszcze dużo czasu minie...”, sam siebie zniechęcisz już tym zdaniem. A jeszcze dasz powód, by twój adwersarz mógł ci przyłożyć dosadnym: „Bądź realistą”, a to byłoby jak cios poniżej pasa. Po chwili już byś się zastanawiał: „Może on faktycznie ma rację? Urodziłem / urodziłam się chyba w złym miejscu i w złym czasie”. Taka piękna porażka i tyle starań na marne.

Jeżeli chcę należeć do większości i być przeciętnym?

A bądź sobie. Mnie to nie przeszkadza, ani zapewne nikomu innemu. Zachowaj tylko tę świadomość, że ludzie jak ja – samą swoją obecnością – wciąż pokazywać i przypominają ci będą o tym, czego nie osiągnąłeś. Na co dzień zapewne widzisz magazyny i gazety, w których mowa o wszystkich gwiazdkach lub wybitnych jednostkach. Obdarz te wybitne jednostki szacunkiem, gdyż na niego zasługują, a bądźiesz wspaniałym człowiekiem. „Bogactwo jest niewolnikiem mądrego człowieka. Panem głupca” – zauważył Seneka Młodszy.

Paulina Wudarska I. 18

...literatury, sztuk plastycznych i fotografii

Witryna Literacka kontynuuje dwudziesty trzeci rok inspiracji i prezentacji podwiatrowych twórców.

W historii czasopisma czas miniony był czasem pięknym i owocnym dla młodych autorów, dla których poezja i proza stanowiły istotny element życia.

I w tym roku okno Witryny otwieramy tradycyjnie szeroko. Pragniemy akcentować z jednakową uwagą wszystkie elementy artystycznej prezentacji: literaturę, sztuki plastyczne i fotografię. Zapraszamy do Witryny tych spośród Was, którzy w pokładach swojej młodej wyobraźni szukają inspiracji nie tylko dla słów. Szukają jej i znajdują w obfitej palecie barw, konturów, kresek, linii, światłocieni. Nie chowajcie talentu w szufladzie. Podzielcie się nim z Czytelnikami.

Piszesz poezję, prozę, recenzje, malujesz pejzaże, rysujesz formy, twarze, czarno-białe szkice codziennej rzeczywistości, fotografujesz życie uchwycone na go-rąco albo zastygłe w pięknie?

Podziel się swoim talentem z czytelnikami

POD WIATR.pl

Wyślij do nas prace pod adres: podwiatr93@wp.pl



Lwów – jeden z najpiękniejszych pomników Adama Mickiewicza na świecie
fot. Danuta Śliwińska (archiwum)

Podwiatrowy wehikuł czasu

Kredensy

Kocham kredensy. Ale tylko te stare. Nowe nie mają w sobie tej mgielki tajemnicy, woni wspomnień. Są takie niedoświadczone i nie wiedzą, co w życiu jest cenne. Te stare i mądre, z naderwanymi drzwiczkami skrzypiącymi przy otwieraniu, kryją w sobie pokłady wielkiej energii i mocy. Zachowują ją dla przyszłego pokolenia.

Kocham kredensy. Ten mój stoi teraz w piwnicy. Nie pasował do wystroju nowego domu. Niemodny kształt i kolor, drewno pogryzione zębem czasu. Ale dla mnie jest

nadal wspaniały. Kryje w sobie tyle tajemnic, magii i wspomnień... Każda półka, zakamarek, szpara to jakby nieprzeczytana do końca księga historii. To tak jak niezbadane zakątki świata... Gdy go otworzysz, zaczyna o nich opowiadać.

Te nożyce, czarne i zardzewiałe... Obcięty tak wiele żyłek do wędki dziadka, wykroili tak wiele laurek dla babci. Teraz leżą zakurzone i niepotrzebne. Te guziki w pudełku po karmelkach. Jest ich wiele, każdy przyszyty do innej historii życia. Ten od munduru pradziadka oficera, tamten od koszuli ojca. Skarby kredensu. Agrałki, szpilki i igły, nici, wstążeczki i tasiemki, broszki, łańcuszki i kolczyki, swetry pogryzione przez mole, kozuchy i czerwone

kozaki. Stare rupiecie, a jak wiele sentymentów mogą przywołać.

W prawym rogu górnej półki stoi wyszczerbiona filiżanka z czerwonym serduszkim. To w niej piłam herbatę przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy tata położył na stole żywe karpie. Jeden wyśliznął się i spadł mi na nogę. Płakałam ze strachu, a filiżanka traacha, spadła na podłogę. Herbata rozlała się wartkim strumieniem. Gdyby nie kredens, dziś, po dziesięciu latach, czy pamiętałabym o tamtym zdarzeniu?

Kocham kredensy. Nie zgadzam się z poglądem, że kredens to zwykła, najzwyklejsza szafa do kuchni. Kredens ma duszę, a szafa to szafa. Nie znajdziesz w niej nic poza poźółkłymi ubraniami i parasolkami. Kredens to latami pisana historia. Każda jego krawędź, draśnięcie,

każda rysa, nawet te dziecięce malunki na dolnych drzwiach – to też historia. Zamszowy pantofelek lalki, która na zawołanie płakała i mówiła „mama”. Urwane ucho pluszowego misia znającego sekrety małej dziewczynki. Drewniana szkatułka, a w niej wisiorek, list i kilka medali z orzełkiem.

Kocham kredensy. Nauczyły mnie czytać znaki przeszłości, pokazały, jak trzeba kochać i mieć w sercu miejsce na wspomnienia. Udowodniły, że liczy się tylko to, co jest w środku, że ważne są stare guziki, agrałki i pantofelek, urwane ucho misia. To są wspomnienia w najczystszej postaci. Kredensy takie właśnie przechowują.

Dlatego kocham kredensy.

Honorata Prokopowicz I. 17
POD WIATR 2000 r.

Komunikat jury VI Konkursu Radiowego

Rozstrzygnięty został VI Konkurs Radiowy zorganizowany przez Polskie Radio Pomorza i Kujaw oraz Stowarzyszenie Sympatyków Dziennikarstwa Młodzieżowego dla uczestników XXIV Międzyszkolnych Regionalnych Warsztatów Dziennikarskich pod hasłem „Chciałabym/ chciałabym to usłyszeć”.

Jury w składzie: Ewa Dąbrowska, Mirosław Twaróg i Marek Rzepa (przewodniczący) na posiedzeniu w dniu 6 maja 2016 r. postanowiło

przyznać I nagrodę Julii Kiestrzym za pracę pt. „**W poszukiwaniu szczęścia...**”. Scenariusz w ujmujący sposób przedstawia problemy młodego pokolenia, poszukującego i dokonującego ważnych wyborów. II nagrodę jury przyznało Jagodzie Jabłońskiej za sztukę pt. „**Małe, szarobure...**”, za wzruszające powroty do dzieciństwa w poszukiwaniu radości życia. Wyróżnienia otrzymały Angelika Olejniczak za pracę pt. „**Najpiękniejszy dar to przebaczenie**” oraz Jagoda Kurnikowska za „**Artystyczną ambrozię**”.

Nagrodzone prace zaprezentujemy w następnym wydaniu Pod Wiatr.pl

17 gram miłości

Człowiek...

Wojewódzki Konkurs Literacki „17 gram miłości”, zainicjowany przed czterema laty przez bydgoski Pałac Młodzieży, stał się bardzo szybko propozycją docenianą przez najmłodszych twórców literatury. Jego wyjątkowość polega na tym, że jest adresowany do dzieci i młodzieży z dysleksją rozwojową, odczuwających trudności w pisaniu i czytaniu. Celem edukacyjnym i wychowawczym jest rozbudzenie wśród nich aspiracji literackich i stworzenie szans dzieciom i młodzieży ze specyficznymi trudnościami w nauce czytania i pisania na odniesienie sukcesu pozwalającego uwierzyć w siebie.

– Po czterech edycjach Konkursu „17 gram miłości” – mówi Anna Baczyńska-Serocka, jego pomysłodawca – dostrzegamy u większości uczestników ogromną wrażliwość i potencjał twórczy, często nieujawniane z obawy przed popełnieniem błędów ortograficznych. Poprzez nasz projekt pragniemy ich zmobilizować do tego, aby wyrażanie siebie poprzez własną twórczość literacką nie kończyło się w przysłowiowej szufladzie albo pozostawało w sferze marzeń.

17 marca br. w bydgoskim Pałacu Młodzieży odbył się finał IV edycji konkursu, który przebiegał pod hasłem „Człowiek...”. Temat miał sprowokować do przemyśleń, refleksji, zatrzymania się i zastanowienia nad relacjami międzyludzkimi, nad szacunkiem i pochyleniem się człowieka nad człowiekiem.

Każdy z nas potrzebuje miłości, zrozumienia i poczucia, że jest potrzebnym, docenianym i wyjątkowym. Bez miłości człowiek popada w apatię i odrętwienie emocjonalne. Jest pusty w środku. Żyje z dnia na dzień. Każda osoba jest wyjątkowa i niepowtarzalna, o czym zapominamy, jeśli nie mamy wokół siebie życzliwych i dobrych ludzi. W dzisiejszych czasach tak łatwo stracić swoją indywidualność, bezmyślnie kopiując wykreowane postawy. Jan Paweł II powiedział: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi. Człowiek sam w sobie jest najwyższą wartością...”.

Temat konkursu tylko z pozoru wydawał się łatwy. Uczestnicy mogli sami wybrać formę, w której czują się najlepiej. Mogł być nią m.in. list, podziękowania, wiersz, felieton, adresowane do drugiego człowieka, pokazujące to, co w nim dobre. Jak pokazać dobro, by ożywiło w nas nadzieję na szczęśliwe chwile?

Napłynęło 48 prac z Kujaw i Pomorza, również z Warszawy, Starogardu Gdańskiego i Łańcuta.

Jury w składzie: Beata Przybojewska – nauczyciel języka polskiego, pracownik Pałacu Młodzieży, Dominik Wierski – polonista i filmoznawca, pracownik Pałacu Młodzieży, i Mirosław Twaróg – polonista, dziennikarz, wydawca „Pod Wiatr.pl”, przyznało w każdej kategorii trzy nagrody. W kategorii szkoły podstawowe: I miejsce zajęła Martyna Podolska z Wierzychucina Królewskiego, II miejsce – Oliwia Lubowicz z Bydgoszczy, III miejsce – Agnieszka Hutsulyak ze Starogardu Gdańskiego.

W kategorii gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne: I miejsce zdobyły *ex aequo* Agata Lewandowska z Kijewa Królewskiego i Karolina Nowak z Bądkowa, III miejsce Kacper Szymankiewicz ze Strzelna (otrzymał nagrodę za dwie prace). Wyróżniono Kingę Lewandowską z Bydgoszczy. **(Pełny wykaz osób nagrodzonych dostępny jest na stronie internetowej Pałacu Młodzieży).**

Prezentujemy prace laureatów, żywiąc nadzieję, że poruszą one niejedno serce, a odwaga autorów i autorek wyrażania siebie poprzez własną twórczość literacką nie skończy się w przysłowiowej szufladzie, lecz stanie się marzeniem do spełnienia.

Redakcja

Karolina Nowak I. 14

Do mojej polonistki

Jesteś ręką, która wprowadziła mnie w bezkresny magii świat. Nauczyłaś, że mogę słowami namalować siebie.

Moje pierwsze nieśmiałe metafory zagubionej dyslektyczki ukryte przed mędrców szkiełkiem i okiem wykryłaś.

Przekazałaś ziarenka wrażliwości schowane w peryfrazach miłości. Cierpliwie tłumaczyłaś, jak patrzeć, by widzieć nie tylko siebie.

Dzięki Tobie zrozumiałam, że błędy mogę poprawić nie tylko z wiekowymi słownikami.

Dzięki Tobie wiem, że każdą słabość mogę przekuć w siłę i dzielić się nią z innymi.

Dzięki Tobie umiem mieć, patrzeć, słuchać i pisać sercem. Ta, w którą uwierzyłaś...

Agnieszka Hutsulyak I. 12

Człowiek – to brzmi dumnie...

dobroć
rozsądek
wierność
odwaga
wyciągnięcie pomocnej ręki
szacunek
inteligencja
troskliwość
pracowitość
uprzejmość
weselość
miłość miłość
ciepło ciepło
czułość czułość

.....
TOLERANCJA

Trzymając w ramionach...

Nareszcie przyszedłeś na świat. Trudno uwierzyć, że nie tak dawno dowiedziałam się o twoim istnieniu, a dziś trzymam cię na rękach. Jak do tego doszło? Jesteś taki mały. Dla świata znaczysz tyle, co kropla wody, lecz gdyby kropla powiedziała, że „jedna kropla nie czyni oceanów”, nie byłoby ich. To malutkie ciałko i szare, zamglone oczka są dla mnie jednak więcej warte i mimo tego, że tak naprawdę znam cię od paru minut, jestem w stanie umrzeć, byś ty mógł żyć, rozwijać się i poznawać ten świat od podstaw. Na powrót ogarnęło mnie zdumienie i zadałam sobie kolejne pytanie: jak to możliwe, że z plemnika i komórki jajowej wykształcił się embrion wyglądem przypominający dinosaura, a następnie każdy, nawet najmniejszy szczegół twojego ciała?

Z ciekawości zajrzałam do książek, ale w większości informacje w nich zawarte wydały mi się bujną. Łatwiej uwierzyć mi w to, że jesteś zbudowany z fragmentu mojego żebra z pomocą Pana Boga. Znalazłam jednak w jednej fragment, który mnie bardzo zaniepokoił. Przeczytałam tam, że gdy byleś trzytygodniowym płodem, już biło ci serce! A ja nie wiedziałam jeszcze wtedy o twoim istnieniu... Gdy zaś w moim łonie przebywałaś osiem miesięcy, przeżywałaś emocje. Jak to możliwe?

Zaczęłam przyglądać się kilkuletniej dziewczynce bawiącej się na szpitalnym korytarzu. Wydawała się taka beztroska i szczęśliwa. Wtedy dotarło do mnie, że radość to też emocja. Przecież nie jest to tylko płacz czy smutek. Znów spojrzałam

na ciebie. I ty kiedyś przemienisz się z niemowlęcia w dziecko. Zacznieś biegać, mówić i zagłębiać się w tajemnice świata. Z umiejętnością biegania Pan Bóg mógł jednak trochę zaczekać. Jakież tata będzie miał urwanie głowy, gdy będziesz wybiegał na jezdnię czy próbował zbiegać ze stromych gór! Jak takiej beztroskiej istocie wytłumaczyć, że ta zabawa może być niebezpieczna?

Następnie zmienisz się w nastolatka. Problemy z bieganiem się skończą, ale nadejdą nowe. Będziesz żądał samoty i braku kontrolowania cię. Jako chłopiec zaiste będziesz trudniejszy do przypilnowania, niż gdybyś miał być dziewczynką, ale wierzę, że tata doskonale sobie poradzi. Już teraz proszę, abyś od wszelkiego rodzaju używek trzymał się z daleka. Ach, gdybyś mnie rozumiał. A może rozumiesz? Przecież tego nikt nie jest w stanie sprawdzić. Ja nie pamiętam pojedynczych zdań z ubiegłego roku, jakże więc ty masz pamiętać to zdanie do czasu, gdy nauczysz się mówić? Tak czy tak, nie zapamiętasz. Powiem tatusiowi, aby przypomnieli ci je, gdy będziesz już większy, lecz na tyle mały, by miało ono na ciebie choćby najmniejszy wpływ.

Zanim się obejrzyysz, przemienisz się w mężczyznę. Poznasz dziewczynę, w której się zakochasz. Weźmiecie ślub i spłodzicie dzieci, a ja nadal będę cię obserwować i nie dowierzać, jak to z tak małego i nic nieznaczącego dla ludzkości ziarenka piasku wyrósł tak wspaniały i wartościowy mężczyzna. Oddaję cię zatem w ręce tatusia. Kocham cię, skarbie. Nie zapomnij o mnie, bo ja o tobie nigdy nie zapomnę. Gdybym jeszcze raz mogła wybrać pomiędzy twoim życiem a moim, wybrałabym tak samo.

Agata Lewandowska I. 15

Martyna Podolska I. 12

Wiersz dla mamy

Wdzięczna Ci jestem za dobroć,
wdzięczna Ci jestem
za skromność.
Za wszystkie dobre uczynki,
za drobne dla nas upominki.
Za serce wielkie dla ludzi,
od rana, gdy dzień się już budzi.
Za uśmiech zawsze promienny,
zwyczajny, zwykły, codzienny.
Za codzienne sprzątanie i pranie,
za pysznych dań gotowanie.
Za pięknie pachnące ubrania,
za pomoc, gdy piszę zadania.
Za noce nieraz nieprzespane,
za leki przez Ciebie podane.
Za twoje lęki, obawy,
gdy mówię, że „nie ma sprawy”.
Za troskę na Twojej twarzy,
gdy myślisz, co znów się przydarzy.
Za Twoją opiekę niezwykłą,
choć bywam dla Ciebie przykrą.
Za bury, gdy jestem złośliwa,
uparta, przykra, leniwa.
Za każde „Kocham” – dziękuję!
Wiesz, że Cię wciąż potrzebuję.
Dziękuję za Twoją obecność,
Chciałabym, byś została na
wieczność.

Kacper Szymankiewicz I. 17

Mamie

W krainie codziennych dni
ostygła już gorzka kawa
patrzę na swoje dłonie
dotykam myśli zawierzonych
w przeszłości
kocham każdy poranek
spędzony w domu

ostatnio otworzyła się
furtka nadziei
sięgnąłem po promienie
wschodzącego słońca
i znów zobaczyłem Ciebie w blasku
naszych więzi

kolejne chwile niezastąpione
obluda
malują ściegi
południa i wieczoru
wówczas czasami cichutko
przychodzi Anioł Stróż
przynosi następną
noc

niepotrzebna mi czterolistna
koniczyna
ani różowe okulary
to pająk przędzie nam czas radości
z bycia razem

a może może kiedyś
na płatkach róż podam Ci
tylko szczęśliwe dni
uśmiechnij się czeka
gorąca kawa.

Człowiek...

Długo zastanawiałam się, jak podjąć temat tegorocznego konkursu. „Człowiek...” – temat niby znany każdemu z nas. Przebywam między ludźmi, mam z nimi kontakt każdego dnia. Znam ludzi w różnym wieku i uważam, że każda z tych osób jest na swój sposób wyjątkowa, ale czy o taką wyjątkowość chodzi?

Czy bardziej wyjątkowi są dla mnie Albert Einstein, Maria Skłodowska-Curie czy Mikołaj Kopernik, którzy całe swoje życie poświęcili nauce, aby ludziom teraz żyło się lepiej? Może bardziej wyjątkowi dla mnie powinni być bohaterowie wojenni, którzy walczyli o wolność mojego kraju, oddając za to życie? A może wszyscy aktorzy nominowani do Oscarów, którzy swoją pracą każdego dnia dostarczają mi rozrywki? Na pewno wszystkie te osoby są wyjątkowe i zasługują na szacunek, ale przecież oni wszyscy zostają nagradzani, odznaczani, stawia się im pomniki.

Dopiero dzisiaj zrozumiałam, że chodzi o tę „niezauważaną”

wyjątkowość. O wyjątkowość zwykłych ludzi. Zawsze myślałam, że najważniejsi są dla mnie moi rodzice, którzy każdego dnia okazują mi swoją miłość i poświęcenie. Moi nauczyciele, codziennie starający się przekazać mi wiedzę, którą posiadli podczas wielu lat nauki, moi instruktorzy, przyjaciele i najbliżsi. Moi rodzice kochają mnie, bo jestem ich dzieckiem, nauczyciele starają się, bo to ich praca... Ale są jeszcze osoby, które pochylają się nad tymi, którzy nie mają nikogo, których nikt nie chce? Pewnie każdy z nas podziwia działalność fundacji, odwagę policjantów, poświęcenie lekarzy, pracę osób w schroniskach oraz wolontariuszy. Z tego powodu w tym roku sama przystąpiłam do Szkolnego Koła Wolontariatu.

Jednak dopiero po obejrzeniu „SOS wioski dziecięcej” dotarło do mnie, że są ludzie, którzy całe swoje życie poświęcili i podporządkowali porzuconym dzieciom. Dzieciom, których nie chcieli nawet najbliżsi. To właśnie oni sprawiają, że zagubione maluchy mogą poczuć, że są kochane i komuś na nich zależy. To oni

stwarzają dla opuszczonych rodzin i jedynaków „normalną” rodzinę i ciepły dom każdego dnia przez wiele lat. To dzięki takim osobom z porzuconych, niechciany sierot wyrosną kiedyś wspaniali, kochający ludzie – naukowcy, lekarze. Może to kiedyś im ktoś wzniesie pomnik. Ciocie i wujkowie (bo tak są najczęściej nazywani przez dzieci) – bezinteresowni, pełni empatii, z sercami przepelnionymi miłością. Ludzie, u których opuszczone i osieroczone dzieci dostają miłość i poczucie bezpieczeństwa, czyli warunki, w których mogą się rozwijać.

Jak widać, otrzymujemy wiele dobra od drugiego człowieka. Okazujemy sobie życzliwość na wiele sposobów. Ale dla mnie na największy podziw i szacunek zasługują ci, którzy potrafią bezgranicznie oddać się dla innych. Ci, dzięki którym młody, niewinny człowiek może czuć się bezpieczny, kochany i sam nauczyć się kochać i szanować drugiego człowieka, a co za tym idzie – przekazywać tę miłość kolejnym pokoleniom.

Kinga Lewandowska I. 13

Kochana ciociu Dagmaro!

Na wstępie mojego listu pragnę Ci podziękować za zaproszenie mnie do siebie na cały miesiąc cudownych wakacji oraz serdecznie pozdrowić i uściskać.

Ciociu, postanowiłam napisać do Ciebie ten list, gdyż chciałabym, abyś wiedziała, jak ważną osobą jesteś w moim życiu. Początkowo, gdy mama powiedziała mi, że cały lipiec spędzę u Ciebie w górach, muszę przyznać, że nie byłam zachwycona. Nie chcę Cioci urazić, ale wydawało mi się, że bardzo się różnymi i że jest Ciocia dla mnie zbyt sroga. Dzisiaj już wiem, jak bardzo się myliłam...

Ciociu Dagmaro, czas spędzony u Ciebie będę jeszcze długo wspominać z radością w sercu. Teraz już zrozumiałam, że kiedy mówiłaś: „Pobudka, czas wstać!”, to oznaczało: „Oliwio, nie marnuj dnia – tyle przygód nas dzisiaj czeka!”. Natomiast kiedy mówiłaś: „Nie możesz odejść od stołu, dopóki nie zjesz śniadania”, oznaczało: „Oliwio, jedz, musisz mieć siłę, aby dobrze się bawić!”.

Do czasu mojego przyjazdu do Ciebie wiedziałam, że lubisz panować nad sytuacją, trzymasz dyscyplinę i że wszystko jest

u Ciebie zaplanowane co do minuty – bez żadnych spóźnień, dopięte na ostatni guzik. Myślałam sobie, że to nudne, trudne do zrealizowania, no i oczywiście bardzo uciążliwe. Nigdy wcześniej nie sądziłam, że będę mogła powiedzieć, że to lubię – a jednak! Teraz to rozumiem i szanuję...

Jesteś ratownikiem górskim, pomagasz innym ludziom – to wspaniale! Podczas minionych wakacji zaczęłam Cię podziwiać, uświadomiłam sobie, że dzięki Twoim twardym zasadom czuję się u Ciebie bezpieczna. Jestem Ci wdzięczna, że pozwoliłaś mi spróbować wspinaczki górskiej. Ten sport sprawił mi wielką przyjemność. Muszę jednak przyznać, że kiedy wspinałam się po ścianie i czułam Twoje wsparcie, wiedziałam, że nie muszę się bać. Wtedy zrozumiałam, że każdy jest inny, cechy, które nas różnią, wcale nas nie dzielą. Chciałabym Ci podziękować, że Ty, Ciociu, mimo że wiedziałaś, że jestem śpiochem, niejadkiem, trochę leniuszkiem, chciałaś mnie u siebie gościć i sprawiłaś mi tyle przyjemności. Można powiedzieć, że dzięki Tobie w wakacje czegoś

się nauczyłam. Zaczynam doceniać ludzi, którzy mają inną postawę w życiu, swoje pasje i oddanie dla drugiego człowieka.

Porządek w Twoim mieszkaniu też mi się spodobał. Odkąd wróciłam do domu, w moim pokoju panuje ład – mama przeciera oczy ze zdumienia, wszystko jest na swoim miejscu, niczego nie muszę szukać. Tak sobie pomyślałam, że masz rację – wszystko ma swoje miejsce i czas, szkoda przesypiać wolny dzień, bo może ominąć mnie wiele radości.

Coraz więcej Twoich słów traktuję jak mądrości, które wprowadzam do mojego codziennego sposobu bycia. Cieszę się, że mogłam Ciebie tak dobrze poznać. Mama mówi, że masz wiele, wiele dobrych cech, a Twojego dobrego serduszka nie sposób poznać w przeciągu miesiąca. Dowiedziałam się też, że wybrałaś zawód ratownika górskiego, bo kochasz ludzi i góry – w ten sposób realizujesz swoje pasje. Jesteś, Ciociu, wspaniałą osobą i cieszę się, że mogłam lepiej Cię poznać.

Całuję! Oliwia

P.S. Mama powiedziała, że w ferie znowu się spotkamy. Nie mogę się doczekać!

Oliwia Lubowicz I. 11

Podwiatrowy wehikuł czasu

Cytanie łowiec



Tatry

fol. Blandyna Wybrańska I.18 (archiwum)

Tego lata spełniło się moje marzenie. I wbrew opinii – jako spełnione nie straciło swojego uroku. Nareszcie udało mi się dotrzeć na południe Polski. Tak, zakochałam się w górach! Obiektem moich westchnień stały się TATRY (...i górale). Dotąd znałam je tylko z męczących lekcji geografii i fascynujących tomików poezji młodopolskiej. Tym razem jednak „przybyłam, zobaczyłam, oniemiałam”. Zafascynowała mnie nie tylko urocza dzikość przyrody, ale również swojskość i naturalność górali.

Godzina 5.30.

Słońce już wstało.

Czas wyprowadzić krowy na łąkę. W górach nie są one czarno-białe, jak w innych regionach Polski. Ich czekoladowo-orzechowy kolor sprawia, że mleko smakuje jak kakao!

– *My mamy lepsze mlyko. Jest tłuszciejse niż wose* – zauważa z zadowoleniem gospodyni z Kościeliska.

Jeszcze bardziej może pochwalić się właściciel owiec z Rusinowej Polany. Właśnie teraz baca cyta owce. *Cyta*, czyli – liczy. Juhas przepuszcza je przez „okna” w strzędze do dojenia, zwane burzeniem. Po tej wyczerpującej czynności mleko zlewa się ze smrekowych *gielet* do *pućier*. To drewniane naczynie służy również do wyrobu sera i przechowywania żętycy.

Przy wiatrze na jadwidze wisi już kocioł. Gotuje się w nim serwatka – żętyca. Do spożycia podaje się schłodzoną, słodką lub kwaśną.

Po męczącym podejściu i zejściu z Gęsiej Szyi wpadam tu, do Szalasu numer 6 Wypasu Kulturowego (bacówka) i w mgnieniu oka łykam przepyszną żętycę, czyli zsiadłe mleko owcze. Zaraz potem łączywie zjadam oscypki, które piskliwie ocierają się o zęby. Pycha!

Baca ostrzega mnie – łakomczucha – przed jednym: owcze delicje są niebezpieczne dla nieprzyzwyczajonego żołądka. Podobnie jak lodowata woda z potoków. Zatem aby móc spokojnie wędrować, trzeba uważać. „Takie niespodzianki na trasie nie są mile widziane...”

Tuż przed wieczorem owce wracają do koszar. Tam, pod gołym niebem spędzają noc. A górskie konstelacje, srebrny księżyc w pełni... Cichuteńkie dzyń, dzyń dzyń, mmeee mmeee... Śnić i nie spać!

Tymczasem za lasem, w Bukowinie Tatrzańskej rozpoczynają się XXXI Sabalowe Bajania. Przybywa wielu gawędziarzy, ich rodziny, sąsiedzi i turyści, których nigdzie nie

brakuje. Punktem kulminacyjnym Sabalowej Nocy jest mianowanie na zbójników.

– *Pasujem cię na clonka hordy zbojeckiej, idź górami, dolinami, rąboj ino sprawiedliwie* – słyszą w obecności pięciotysięcznej publikli nowi zbóje, którzy dostąpili tego zaszczytu za zasługi dla kultury ludowej. Oprócz oficjalnej ceremonii pasowania, każdy świeżo upieczony zbójniczek wypija cystom, źródlaną z banderolą. Za popitkę służy im *capie mlyko*. I zabawa się *rozkryncą!* Trwa do samiutkiego rana. O świcie uczestnicy przekonują się, że *fto ni miał kaca, ni wiy co to smutek, kie kufa drewniana, ocka ropom skute* (Wanda Czubaszek).

Drewniana kapliczka w Kościelisku. Strzeże jej św. Kazimierz. Na niewysokim pagórku zbiera się mnóstwo ludzi. Trwa wieczorna Msza Święta. W otoczeniu odświętnie odzianych górali czuję się nieswojo. Wykrochmalona, bielusińska koszula, kubrak, cyfrowane portki i kierpce ze złotą klamerką. A obok bluzka, szorty i klapki, które zakłócają świąteczny wystrój niedzieli. Ale przecież nie szata zdoła człowieka. *Pon Jezus Pzenajświentsy wsytkich kocho równo* – słyszę po chwili i już się nie martwię.

Kazanie jest krótkie, ale szczere i pouczające.

Na rzeźbionych ławkach leżą starannie owinięte w ciemną folię parafialne śpiewniki. Ale kto by ich używał! Każdy góral pieśni zna na pamięć. A turysta? Stoję cicho i z podziwem łypię na pobożnych tubylców.

Po błogosławieństwie idę na spacer.

Dźwięcznie cykają świerszcze. Z oddali dobiega delikatne muczenie i wściekle szczekanie. Za Giewontem – księżyc w całej okazałości. Po przeciwnej stronie zasypia pomarańczoworude słońce. Już za parę minut „do gwiazd będzie bliżej niż krok”.

Wszystkimi zmysłami czuję świeży zapach soczystej zielonej trawy. Wieczorny chłodek aksamitnie owiewa moje ciało. Na łagodnych stokach mięciutko łądują puszyste chmury. W Ciemnych Smreczynach, „gdzie pawiookie drzemią stawy, krzak dzikiej róży do ścian się tuli, jakby we śnie”. Góry jawią się potężne i subtelne, dzikie i bezpieczne. Kochane TATRY!

Niedługo godzina 5.30. Przed chwilą wstało słońce.

Przez dwa tygodnie pokochałam „najlichsze źdźbło trawy / i czteka, co z losem się zмага”.

Czas wyprowadzić krowy na łąkę.

Czas wracać do domu.

Danuta Milewska I. 18
POD WIATR 1997 r.

Z Pod Wiatr.pl przez świat

Od lutego 2012 roku, po osiemnastu latach wersji papierowej, POD WIATR kontynuuje swoją historię w formie elektronicznej. PDF-y z czasopismem przekazywane są młodzieży i dorosłym czytelnikom pochodzenia polskiego za pośrednictwem instytucji, stowarzyszeń i organizacji polonijnych, polskich szkół za granicą, placówek dyplomatycznych, animatorów oświaty i kultury polskiej na świecie, osób prywatnych i duchownych do:



Danii, Dominikany, Egiptu, Estonii, Finlandii, Francji, Gruzji, Grecji, Holandii, Indonezji, Irlandii, Islandii, Japonii, na Jamajkę, Kamerunu, Kanady, Kataru, Kazachstanu, Kenii, Kirgistanu, Kolumbii, Korei Południowej, Kostaryki, na Kubę, Kuwejtu, na Litwę,

Luksemburga, na Łotwę, Macedonii, na Madagaskar, Malezji, na Maltę, Maroka, na Mauritius, Meksyku, Mołdawii, Mongolii, Mozambiku, Niemiec, Norwegii, Nigerii, Nowej Zelandii, Panamy, Paragwaju, Peru, Portugalii, Rosji, Republiki Południowej Afryki, Rumunii, Serbii, Singapuru, Sudanu, na Słowację, Słowenii, Szkocji, Szwajcarii, Szwecji, Tunezji, Turcji, na Ukrainę, USA, Uzbekistanu, Wenezueli, na Węgry, Wielkiej Brytanii, Wietnamu, Włoch, Zimbabwe, Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Jestem na TAK!

Starajcie się zostawić ten świat troszkę lepszym, niż go zastaliście.

Robert Baden-Powell

Wyobraź sobie, że przez przypadek znalazłeś się w nieznannej miejscowości. Nie znasz tego miejsca, a nazwy obcych ulic wprawiają cię w jeszcze większą niepewność. Bez wahania wyciągasz busolę z kieszeni i wyznaczasz azymuty. Nie masz busoli? Na pewno zostawiłeś ją w innych spodniach, szukasz więc telefonu i uruchamiasz aplikację nawigacyjną. Kiedy od Twojej ulubionej koszuli odpada guzik, od razu pędzisz po igłę i nitkę, aby szybko go przyszyć. Nie potrafisz? Cóż – zamiast tego kupujesz nową koszulę. Rodzice zabrali cię do lasu na grzyby. Była to decyzja spontaniczna i, niestety, nie zdążyłeś zjeść obiadu w domu. Głodny, zamiast grzybów, poszukujesz owoców lasu, takich jak jagody czy jeżyny, i szybko przyrządzasz z nich sałatkę. Ach, zapomniałam, nie robisz tego – dzwonisz po pizzę.



Ola



Patryk



Składanie przyrzeczenia harcerskiego

Zjemy w XXI wieku. W czasach, kiedy technologia powoli obejmuje władzę nad światem, a na salony wchodzi kolejna odsłona telefonu Samsung Galaxy S. Codzienne życie wydaje się łatwiejsze, a z roku na rok szalenie długa lista udogodnień zyskuje kolejne pozycje. Kiedy mówię ludziom, że jestem harcerką, zdziwieni wytrzeszczają oczy. „Harcerstwo jeszcze istnieje?”, „Po co ci to?”, „Chyba nie będziesz chodziła w głupawym mundurku po mieście?”. Kiedy analizuję te wszystkie słowa, na myśl przychodzi kolejne pytania:

Czym tak naprawdę jest harcerstwo? Jest dzisiaj potrzebne?

Zacznijmy od tego, że nie każdy zdaje sobie sprawę, co słowo „harcerz” oznacza. Zwyczajowa, najprostsza definicja – członek

Związku Harcerstwa Polskiego – nie do końca jest trafna. ZHP to niejedyna organizacja skautowska w Polsce i na świecie. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, rozmaite Stowarzyszenia Harcerskie, Skauci Europy... Jest ich dużo, dużo więcej. Na pierwszy rzut oka różnią się od siebie. Mundury, skautowskie prawo, zdobywane sprawności potrafią być zbliżone lub całkowicie odmienne. Jednak jest „coś”, co łączy stowarzyszone osoby. Chcą być dobrymi ludźmi, pomagać każdemu – małemu i dużemu. Słowa wypowiedziane przez założyciela skautingu Roberta Baden-Powella:

„Starajcie się zostawić ten świat troszkę lepszym, niż go zastaliście” stają się życiowym mottem. Krzyż noszony nad sercem ma być tylko cichym przyjacielem, który o tym przypomina.

Wiele osób ma przed oczami kultową scenę z amerykańskiego filmu: dziewczynki w dwóch warkoczykach z kokardkami, uroczym mundurku, berecie oraz przewieszoną szarfą z naszytymi sprawnościami sprzedają ciasteczka. Nie o to w tym chodzi. Harcerstwo to praca nad charakterem, pokonywanie słabości, szczerość, uczciwość, zaufanie, silny patriotyzm, pomoc potrzebującym, wiara w drugiego człowieka, współdziałanie, wspólne cele, bycie konsekwentnym, dobrym człowiekiem, niekrzywdzenie nikogo...

Idealy. Nikt nie jest i nie będzie idealny, ale zawsze może do tego dążyć. Harcerz stara się codziennie wstawać prawą nogą, być pozytywną osobą i całą energią inspirować innych. Każdemu zdarza się gorszy dzień lub dokonanie niewłaściwego wyboru. Sztuką jest przewyciężyć

całe zło, które w tym momencie staje się dominantą dnia, a niekiedy, niestety, także przyszłości.

Znajdą się osoby, które uważają harcerstwo za organizację młodzieżową zupełnie niepotrzebną, nudną, a harcerzy za staromodny „relikwiarz przeszłości”. Nie biorę tego do siebie, ale też nie chcę przechodzić obojętnie wokół takich słów. Związek Harcerstwa Polskiego powstał formalnie dawno, w listopadzie 1918 roku. W okresie międzywojennym jego misja i cele stały się znane społeczeństwu. Podczas II wojny światowej harcerze stanęli wobec dramatycznych wyzwań historii. Wtedy Szare Szeregi, sanitariuszki, łącznicy poczty polowej ofiarnie angażowali się w sprawy kraju, byli gotowi zginąć za ojczyznę – i ginęli. Harcerze – nie mając nawet skończonych dwudziestu lat – traktowani byli jak żołnierze.

Dzisiaj mało kto zastanawia się, co robili między toczonymi bitwami. Zapewne, myślę, biwakowali, śpiewali piosenki, grali na gitarach, pływali (płasko do rodzaju zespołowych gier harcerskich), spędzali razem chwile wyrwane okrutnej rzeczywistości. Na naukę obsługiwaną busoli, alfabetu Morse’a, strzelania z broni palnej, musztry, znaków topograficznych, rozpalania ognisk, orientacji w terenie, zycia, poznawania tajników kuchni polowej zawsze znalazł się czas.

Współczesne harcerstwo jest dobrą zabawą, ale również nauką i ciężką pracą. Komputery nie wykonają za nas każdej codziennej czynności. Zdobyte umiejętności owocują w przyszłości. A co myślą o harcerstwie członkowie IV Szczepu „Zawiszacy” w Pile?

Ola (zuch):

– Moja przygoda z harcerstwem zaczęła się cztery lata temu – wtedy pojechałam na pierwszy obóz. Poznałam fajnych ludzi, dobrze się bawiłam. Pomyślałam: „Ja też tak chcę” – więc dołączyłam do nich.

Teraz to moja pasja. Najbardziej przydatna umiejętność, którą zdobyłam? Umiem obierać warzywa – nauczyłam się, pomagając w kuchni na jednym z obozów. Według mnie harcerstwo było, jest i będzie ważne.

Patryk (harcerz):

– Uczestniczyłem w harcerskim życiu, jeszcze zanim do niego dołączyłem. Widziałem, jak moja rodzina jest z nim związana i spodobało mi się. Dziś jest dla mnie stylem życia. Wiem, że bez niego byłbym zupełnie innym człowiekiem. Na obozie poznałem wielką miłość – moją dziewczynę, z którą jestem obecnie. Chciałbym zaznaczyć, że nie jesteśmy „dziećmi z lasu”. Technologia bardzo przydaje się w dzisiejszych czasach, styl życia harcerskiego – też. Jedno nie wyklucza drugiego. Nie wyobrażam sobie, żeby harcerstwa miało zabraknąć.



Daria



Druhna Kasia (drużynowa)



Druhna Bożena

Daria (harcerka):

– Harcerstwo jest niezwykle. Potrafi być dobrą zabawą, a jednocześnie sposobem na zorganizowane życie. Dołączyłam, ponieważ harcerze bardzo mi imponowali. Wyglądali jak przyjaciele i takimi okazali się. Taka zgrana i wesoła ekipa, a ja chciałam być jej częścią. Dzięki harcerstwu stałam się bardziej otwartą osobą. Inaczej postrzegam patriotyzm – stał się dla mnie bardzo ważną wartością. Co najważniejsze – opamiętałam się w życiu. W momentach słabości kierowałam się prawem harcerskim, to bardzo mi pomogło.

Druhna Kasia (drużynowa):

– Jestem „genetycznie obciążona”, taką drogę pokazali mi rodzice. Żyję harcerstwem i to ono wyznacza mi drogę. Nauczyło mnie naprawdę wszystkiego. Jadąc na pierwszy obóz, nie umiałam jeszcze mówić. Dziś jestem drużynową. Z moim doświadczeniem śmiało twierdzą,

że harcerstwo jest potrzebne nawet wtedy, kiedy technologia obejmuje władzę. Kiedyś na zbiórkę szło się pieszo – teraz jeździ się samochodem. Pisanie listów zastąpiono rozmowami telefonicznymi. Różnice są i będą zawsze, świat się zmienia. Nie wolno nam tylko zapomnieć o tym, kim jesteśmy i co w życiu jest najważniejsze. Cała reszta tak naprawdę nie ma znaczenia.

Druhna Bożena (długoletnia komendantka hufca, założycielka IV Szczepu ZHP w Pile):

– Chciałam być nauczycielką, dlatego postanowiłam spróbować. Wstąpiłam do harcerstwa w 1956 roku i wiele się nauczyłam. Dziś obchodzę jubileusz 50-lecia działalności w założonym przeze mnie szczepie. Harcerstwo jest dla mnie całym życiem, drugim domem. Harcerstwu zawdzięczam wiele. Nauczyłam się współpracy w grupie, podejmowania

decyzji, samodzielności, nabyłam umiejętność kierowania drużyną, obozem, ale przede wszystkim – słuchania drugiego człowieka. Mój wnuk Patryk i jego mama – a moja córka Kasia, także uczestniczą w harcerskim życiu. Wzmacnia to nasze kontakty, chociaż jest też niekiedy przyczyną sporów. Jednak każdy z nich kończy się zgodą, a nasza relacja staje się jeszcze silniejsza. Harcerstwo jest potrzebne! Łączy ludzi, pozostawia wiele wspaniałych wspomnień i umiejętności, do których wraca się po latach. Pozwala odkrywać świat oraz samego siebie – człowiek bowiem to niezwykle skomplikowana istota.

Harcerstwo nie polega tylko na przeprowadzaniu starszych osób przez pasy ani staniu przy wielkim koszu w pobliskim markecie i zbiera-

niu pieniędzy dla potrzebujących. To coś więcej. Jest nieustanną przygodą i trudem, okazją do poznania niezwykłych ludzi, a także do zdobycia życiowych doświadczeń. Każdy harcerz spotyka na swoim szlaku wiele przeszkód, z którymi musi sobie poradzić. Nie zawsze będzie idealnie. Ale w końcu musi się udać. I jeszcze jedno. Bycie częścią wspólnoty harcerskiej nie ma terminu ważności. Krzyż zobowiązuje. Harcerzem nie jest się „od czasu do czasu” i od święta. Harcerzem jest się na całe życie.

Harcerze pomogli pobić rekord Guinnessa

3 maja w Pile odbyła się udana próba pobicia rekordu Guinnessa w jak największej liczbie osób jednocześnie niosących flagę narodową. Pierwsza próba bicia rekordu została podjęta 11 listopada, w Narodowe Święto Niepodległości. Niestety, w tym dniu nie udało się zebrać wymaganej liczby uczestników. Organizatorzy nie poddali się, postanowili zorganizować drugą próbę – w święto uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Mieszkańcy grodu Staszica i regionu nie zawiedli. Na planowanej trasie biało-czerwoną flagę 600-metrowej długości poniosło równocześnie ponad 2500 osób!

Do zabezpieczenia przemarszu włączyli się aktywnie pilscy harcerze. Uważnie pilnowali, aby żadna osoba nie puściła flagi, liczyli zebrane osoby, ale przede wszystkim sami nieśli symbol narodowy. Dodajmy, że dotychczasowy rekord należał do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Ustanowiło go 2140 osób niosących równocześnie flagę narodową.

Zobacz:

<https://www.youtube.com/watch?v=PmgcFPHNF0>



Uczestnicy zlotu harcerskiego w Złotowie. Pierwsza od lewej – autorka reportażu

Ekologia dla dużych i małych



Mateusz Cieślakiewicz opowiada o walorach przyrodniczych Lasu Rudnickiego i roli leśniczego w ich utrwalaniu

Jak można spędzić ciekawie weekendowe przedpołudnie w zgodzie z przyrodą? W Grudziądzu są na to sposoby. W sobotę 16 kwietnia w grudziądzkim Lesie Komunalnym odbył się pierwszy „Spacer z leśniczym”. Połączenie zajmującej opowieści o lesie i sposobach jego zagospodarowania oraz siedmiokilometrowego spaceru wzbudziło duże zainteresowanie. Wydarzenie organizowane przez Centrum Edukacji Ekologicznej przyciągnęło całe rodziny, chcące aktywnie spędzić wolny czas w niecodzienny sposób.

Zanim ruszyliśmy w drogę...

Słońce przyjemnie grzało, a delikatny wietrzyk poruszał konary drzew. Przy głównym wejściu do lasu, w okolicy ronda bł. ks. Popieluszki, już z daleka było widać licznych miłośników przyrody. Gdy przyjechałem na miejsce, wracała akurat pierwsza grupa uczestników spaceru. Po prawie dwóch godzinach spędzonych na łonie natury znaleźli się z powrotem na leśnym parkingu. O godzinie 12.30 wędrowkę mieli rozpocząć kolejni chętni, a ja z nimi.

– „Spacer z leśniczym” organizujemy po raz pierwszy. W innych miejscach w kraju były takie inicjatywy, dlatego pomyślałem, że w Grudziądzu także warto zorganizować podobne wydarzenie – objaśnił mi ideę „Spaceru z leśniczym” pan Mateusz Cieślakiewicz, leśniczy Lasów Komunalnych w Grudziądzu. – W ostatnim czasie duży nacisk kładzie się na promowanie ekologii i poszerzenie wiedzy społeczeństwa na ten temat. Takie spotkanie służy tej idei. Chcemy także rozwiać wątpliwości i obalić pewne mity związane z pracą leśniczego oraz innych osób zaangażowanych w leśną działalność. Przede wszystkim pokazać prawdę. Ludzie często mają mylne pojęcie o pracy w lesie, oskarżając leśniczych i myśliwych o działanie na szkodę przyrody. Może uda się zmienić ich zdanie.

Wśród uczestników „Spaceru z leśniczym” zauważyłem osoby w różnym wieku. Od brzdąców, któ-

re dopiero co zaczęły samodzielnie biegać, po seniorów z kijkami trekkingowymi. Przybyły całe rodziny, mając nadzieję na przyjemną i wyjątkową przygodę w naturalnym, pięknym otoczeniu.

W gronie przygotowujących się do wędrowki spotkałem pana Janusza Czepka, emerytowanego strażaka, który wraz z wnuczką zdecydował się na taką formę spędzenia sobotniego popołudnia.

– Myślę, że dzisiejsze wydarzenie to bardzo dobry pomysł. Często spędzam wolny czas wśród drzew, chętnie biegam w otoczeniu natury. Poza tym, czuję się związany z grudziądzkim lasem. Jako strażak nieraz gasiłem tutaj pożary – podkreślał z dumą.

Pani Ewa Becker z entuzjazmem uzasadniała swój udział w niecodziennym spotkaniu z przyrodą.

– Lubię chodzić po lesie, chociaż muszę przyznać, że sama trochę się boję. Zdarza się, że przyjeżdżam z mężem, żeby zaczerpnąć trochę świeżego powietrza nad Jeziorem Rudnickim i widzę zmiany, które tutaj zachodzą. Powstają nowe ścieżki dla biegaczy, są wyznaczane miejsca na odpoczynek. Czuje się, że młody leśniczy wnosi tutaj dobrą energię, za którą idą konkretne działania. Aż chce się przyjeżdżać do naszego lasu!

Spacer z leśniczym

O godzinie 12.30 dołączył do nas pan Mateusz Cieślakiewicz. Zgodnie z planem rozpoczęliśmy wędrowkę.

Po kilku minutach marszu stanęliśmy przed budkami lęgowymi dla ptaków. Dowiedzieliśmy się między innymi, że nie powinno się montować przy okrągłym wejściu kijka.

– Może wygląda ładnie, ale ułatwia to kunom dostanie się do mieszkańców budki. Stanowią one śmiertelne zagrożenie dla ptaków – wyjaśnił leśniczy.

Wydawałoby się to szczegółem. Jednak taka drobnostka może całkowicie zniweczyć dobre chęci. Dlatego trzeba sporo wiedzieć o przyrodzie, aby odpowiednio się nią zająć.

Chwilę później zatrzymaliśmy się przy ujęciu wody. Las, oprócz zapewniania mieszkańcom Grudziądza miejsc do aktywnego wypoczynku na łonie natury, stanowi obszar, z którego czerpie się wodę. Grudziądanie korzystają z niej na co dzień, myjąc naczynia czy biorąc prysznic. Dlatego obszar lasu musi być objęty specjalną opieką, ochroną.

Jak powinno się opiekować lasem? To bardzo trudne zadanie, wymagające odpowiedniego przygotowania.

– Efekt pracy leśniczego jest widoczny dopiero po długim czasie, a jej brak widzimy natychmiast – mówił pan Mateusz.

Zagrożeń jest wiele. Szkodniki, pożary, zanieczyszczenia. To tylko niektóre z nich. Nie można zatem zostawić lasu samemu sobie. Trzeba o niego dbać. Chociażby przycięcie gałęzi drzew w skrajni dróg pożarowych jest niezbędną pielęgnacją. Dzięki temu zabiegowi, gdy w lesie pojawia się niszczycielski ogień, stra-

żacy są w stanie szybciej dotrzeć na miejsce zdarzenia. Udając się na ratunek, nie muszą zwalniać w leśnym gąszczu, przez co szybciej udaje się opanować sytuację.

Kolejnym etapem naszej edukacji stał się punkt dokarmiania zwierząt. Nasz mentor zainicjował tam dyskusję o myślistwie. Często zdarza się, że myśliwi, wykonujący ważne dla lasu zadania, są traktowani niesprawiedliwie. Mówi się, że niepotrzebnie zabijają zwierzęta i szkodzą przyrodzie. Należy wyraźnie oddzielić szkodliwe kłusownictwo od myślistwa.

– Myśliwi nie zajmują się jedynie polowaniami – wyjaśniał słuchaczom leśniczy – przede wszystkim muszą dbać o zwierzęta i troszczyć się o odpowiednią regulację populacji. W polskich lasach częstym problemem jest nadstan zwierzyny. W grudziądzkim lesie dotyczy to przede wszystkim danieli. Ich liczebność ocenia się na około dwa tysiące dwieście sztuk. Rocznie osobników tego gatunku przybywa o dwadzieścia procent. Trudno sobie wyobrazić, jak bardzo wzrosłaby liczba tych zwierząt bez odpowiedniej kontroli ze strony człowieka.

– Trzeba pamiętać – kontynuował Mateusz Cieślakiewicz – że myśliwi są ściśle kontrolowani. Istnieją specjalne regulacje, które określają, jak należy przeprowadzić odstrzał zwierzyny. Musi to być przede wszystkim korzystne dla środowiska naturalnego.

Spojrzałem na kilkupokoleniowe audytorium słuchaczy – od małego chłopca po statecznego seniora – wszyscy wsłuchiwali się z uwagą w słowa leśniczego. A potem miłym akcentem stała się seria pytań, dowodząca żywego zainteresowania słuchaczy. Okazało się, że grudziądzanom nieobca jest tematyka leśna. Starali się dowiedzieć jak najwięcej i nie bali się polemiki z naszym przewodnikiem. Nawet najmłodszy uczestnik spaceru chętnie zabierał głos. Później z zapałem „konsultowali” niektóre wypowiedzi przewodnika z dorosłymi towarzyszami spaceru. Pytania kierowane do dziadka, taty albo mamy wprowadzały w klimat wspólnej troski o zdrowe życie lasu.

Człowiek w lesie gościem i gospodarzem

Leśne ścieżki doprowadziły nas do stanowiska cisa. Ten rzadki gatunek wprowadzono do grudziądzkiego lasu, aby zwiększyć różnorodność biologiczną. Teren ogrodzono płotem, aby chronić sadzonki przed niepożądanymi gośćmi – lekkomyślnymi turystami i głodną zwierzyną.

– Takie działania są dobrze zaplanowane – wyjaśniał pan Cieślakiewicz. Co dziesięć lat powstaje plan urządzenia lasu, który jest „biblią leśniczego”. Do niego należy wypełnienie wszystkich zadań zawartych w dokumencie. Kompleks leśny musi znajdować się w dobrej kondycji i służyć następnym pokoleniom.

Ale czy mieszanie się człowieka w sprawy lasu jest naprawdę konieczne? Przekonaliśmy się o tym

na obszarze niezbyt starego jeszcze drzewostanu.

– Gdyby przez dwadzieścia lat człowiek nie podejmował niezbędnych działań, ten fragment lasu przestałby istnieć – podkreślił leśniczy.

Nawet teraz dobrze było widać różnicę między częścią, o którą kompleksowo zadbano, a niewielkim terenem czekającym jeszcze na wykonanie niezbędnych prac. Niekiedy trzeba przeprowadzić wycinkę w trosce o dobro lasu. Są to jedne z zabiegów wchodzących w skład szeroko rozumianej gospodarki leśnej.

– Lasy komunalne nie prowadzą działań nastawionych na zysk. Zdarza się, że przychody pokrywają jedynie koszty związane z utrzymaniem lasu – wyjaśniał leśniczy. Gdy udaje się zarobić, na przykład, na sprzedaży drewna, zdobyte fundusze służą dobru całego społeczeństwa. Z nowych tras dla amatorów nordic walking i leśnych punktów wypoczynkowych może skorzystać każdy miłośnik przyrody. Pieniądze wracają do lasu i są tutaj dobrze wykorzystywane.

– Należy pamiętać – informował leśniczy – że na miejscu wyciętych drzew sadzone są nowe. W Lesie Komunalnym jest interesujący obszar zrębu, gdzie aktualnie rośnie kilka imponujących rozmiarami sosen. Tutaj zostanie wykorzystana metoda siewu naturalnego. Ocalałe drzewa to nasienniki. To głównie z nich spadną nasiona, które dadzą początek nowemu drzewostanowi.

Przed końcem „Spaceru z leśniczym” zadzwonił telefon pana leśniczego. Powiedział nam, że gdzieś w lesie pali się i musi zobaczyć, co się dokładnie dzieje. Po chwili jechał już samochodem na miejsce zdarze-

nia. Pełnienie funkcji gospodarza tak dużego kompleksu leśnego to służba wymagająca ciągłej czujności.

Wszystko, co dobre, szybko się kończy

Pani Danuta Klein, emerytowana nauczycielka szkoły podstawowej, podzieliła się ze mną swoimi wrażeniami ze spaceru z leśniczym.

– Bardzo miło było spędzić sobotę na łonie natury. Rzadko zdarza się okazja poznania niejako „technicznej” strony opieki nad lasem: pracy, zadań i obowiązków leśniczego. Połączenie nauki z aktywnością fizyczną to znakomity pomysł. Gdy pracowałam w szkole, jeździłam z dziećmi na wycieczki do lasu. Taka wyprawa bardziej trafia do najmłodszych umysłów i serc niż najciekawsza lekcja w szkole. Dzisiaj każdy, i duży, i mały, znalazł dla siebie coś interesującego. I pouczającego. Na spacerze tematyka ekologiczna połączyła wnuki, dzieci, dziadków i rodziców. Wydarzenie było nie tylko edukacyjnie pożyteczne, ale też sprzyjało umacnianiu rodzinnych więzi. Połączenie troski o przyrodę z rodzinnym ciepłem i bliskością może dać tylko dobry efekt – podkreśliła pani Danuta.

„Spacer z leśniczym” uwieńczony został konkursem. Chętni zmierzili się z testem sprawdzającym wiedzę nabytą podczas spaceru. Trzeba było wiedzieć, na przykład, że gody daniela to inaczej bekowisko, a kły dzika zwane są przez myśliwych szablami. O takie rzeczy rzadko pyta się w szkole.

Na najlepszych czekały upominki, które wywołały uśmiechy i radość. Nikt nie wrócił do domu z pustymi



Dzieci z przedszkola „Tarpno” słuchają opowieści o życiu leśnych mrówek

rękami. Gadżety oraz sadzonki, które będzie można wykorzystać w ogrodzie, okazały się ciekawymi pamiątkami. Dodam jeszcze, że pożar, na szczęście, okazał się niegroźny i las nadal stoi na swoim miejscu.

– Nasza inicjatywa została dobrze przyjęta. Wzięło w niej udział ponad osiemdziesiąt osób – spointował imprezę proekologiczną Mateusz Cieślakiewicz. – Myślę, że „Spacer z leśniczym” znajdzie swoje miejsce w kalendarzu grudziądzkich imprez. Być może jesienią odbędzie się kolejne wydarzenie z tego cyklu.

Mówią dzieci...

W następnym tygodniu uczestniczyłem w warsztatach organizowanych przez Centrum Edukacji Ekologicznej. Adresowane są do dzieci przedszkolnych i uczniów szkół podstawowych. Zajęcia cieszą się sporym zainteresowaniem, a biorące w nich udział grupy często ponownie pojawiają się w Centrum, potwierdzając tym samym, że działalność placówki przyjmowana jest z aplauzem. Trudno się temu dziwić. Forma nauki, z interesującymi pomocami dydaktycznymi, spacerem na świeżym powietrzu i obserwacją zwierząt, bardziej zapada w pamięć niż wykład w klasie.

Tym razem w warsztatach uczestniczyły dzieci z przedszkola „Tarpno”. Słuchając przedszkolaków, którzy poznali ciekawostki z życia mrówek – najmniejszych obywateli lasu – doszedłem do wniosku, że przyroda staje się im bliska.

– Lubię być w lesie. Jesienią chodzę na spacer i zbieram kasztany. Fajnie odpoczywa się pod drzewami – zwierzył się Daniel.

– Nie należy krzywdzić zwierząt i niszczyć drzewek. Nie wolno też deptać mrówek – mówił jego rówieśnik Artur. – Las jest bardzo ważny – poważnie zakończył chłopiec.

„Spacer z leśniczym”, zajęcia dla dzieci i inne wydarzenia organizowane przez Centrum Edukacji Ekologicznej służą rozwijaniu świadomości ekologicznej zarówno wśród

najmłodszych słuchaczy wykładu o mrówkach, jak i nieco starszych obserwatorów życia przyrody. Dla dobra wspólnego warto podtrzymywać ten ekologiczny entuzjazm. Przyszłość świata zależy od przyszłości przyrody. Zrozumienie tej idei zaczyna się w rodzinie, przedszkolu, w szkole.

Odpowiedzialni za las

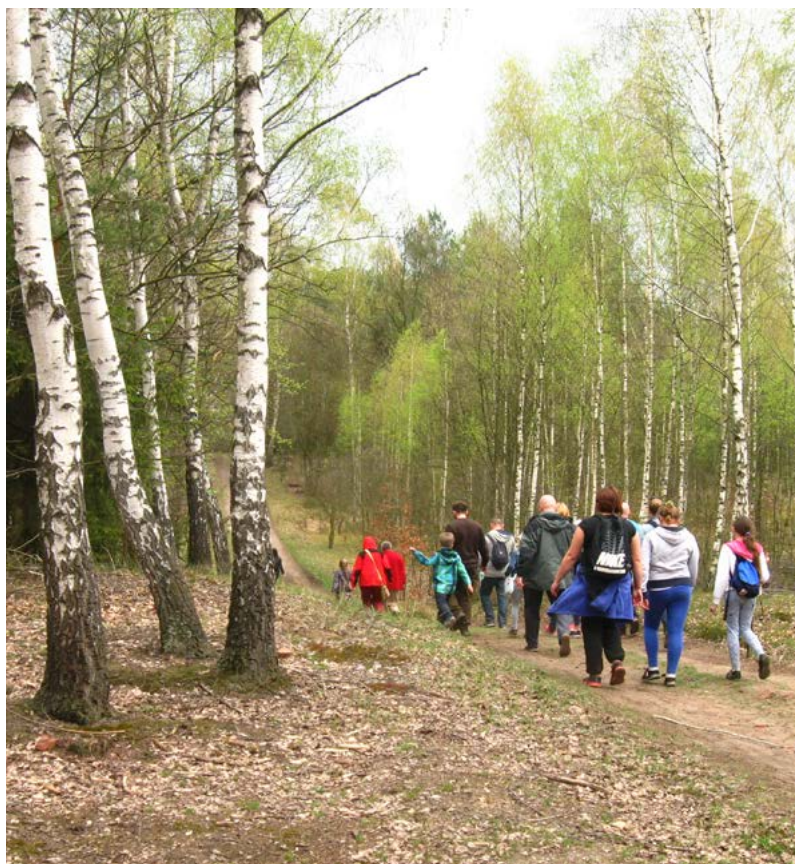
16 kwietnia każdy mógł skonfrontować swoje dotychczasowe poglądy z rzeczywistością. Okazało się, że dbanie o przyrodę to nie tylko działania powszechnie popierane. To zrozumienie istoty każdego działania. Niekiedy trzeba wybrać się na polowanie albo wyciąć kilka drzew, aby las pozostał w dobrym stanie. Tylko rozsądnie prowadzona gospodarka leśna przynosi wymierne korzyści.

Uczestnicy „Spaceru z leśniczym” gratulowali organizatorom pomysłu i sprawniej realizacji spotkania z lasem. Nauka o lesie, aktywny wypoczynek i odczuwanie piękna przyrody w rodzinnym gronie – takie wydarzenie na długo zostanie w pamięci. Może będzie punktem wyjścia do rozmów o ochronie przyrody przy obiedzie? Albo podczas spaceru w parku?

Leśniczy Mateusz Cieślakiewicz oraz cała drużyna Centrum Edukacji Ekologicznej spisali się znakomicie. „Spacer z leśniczym” okazał się atrakcyjną, a zarazem przystępną i nieszablonoową koncepcją przybliżającą grudziądzanom najciekawsze miejsca Lasu Rudnickiego, ciekawostki dotyczące flory i fauny oraz tajniki pracy leśnika. Zajmującą i pouczającą lekcją dla wszystkich, bez względu na wiek.

Warto brać przykład z takich pożytecznych inicjatyw. W Grudziądzu przyjmują się one bardzo dobrze. Myślę, że znajdują naśladowców. Przyroda jest dobrem nas wszystkich. Dlatego zawsze powinna być w centrum uwagi dużych i małych.

Tekst i zdjęcia:
Maurycy Landowski I. 18



Nauka o lesie i aktywny wypoczynek w rodzinnym gronie pozostanie na długo w pamięci



PKN ORLEN. Napędzamy przyszłość.



KIM JESTEŚMY

Polski Koncern Naftowy **ORLEN S.A.** wraz ze spółkami tworzącymi Grupę Kapitałową PKN ORLEN S.A. **jest liderem przemysłu rafineryjnego i petrochemicznego** w Europie Środkowo-Wschodniej. Grupa Kapitałowa ORLEN zarządza sześcioma rafineriami, z których trzy znajdują się w Polsce (Płock, Trzebinia, Jedlicze), dwie w Republice Czeskiej (Litvinov, Kralupy) oraz jedna na Litwie (Możejki). Jako międzynarodowa Grupa jesteśmy także wiodącym producentem petrochemikaliów, a wytwarzane produkty stanowią podstawowy surowiec dla licznej grupy firm chemicznych. W obszarze energetyki finalizujemy uruchomienie elektrowni gazowo-parowej o mocy 463 MWe we Włocławku, trwa także budowa CCGT w Płocku o mocy 596 MWe. PKN ORLEN reprezentuje najcenniejszą polską markę, której wartość w 2015 roku przekroczyła 4,5 mld PLN. Jako jedyne polskie przedsiębiorstwo znajdujemy się w zestawieniu największych firm świata magazynu „Fortune 500”.

Rynkową wizytówką Grupy ORLEN jest sieć około 2 700 nowoczesnych stacji paliw zlokalizowanych w Polsce, Czechach, Niemczech i na Litwie.



ETYKA

PKN ORLEN jest najbardziej pożądanym pracodawcą oraz pierwszym w środkowej części Europy posiadaczem tytułu **The World's Most Ethical Company**. Już po raz trzeci z rzędu Koncern został wyróżniony tym prestiżowym tytułem, przyznawanym przez międzynarodowy zespół ekspertów amerykańskiego Ethisphere Institute.

ŚRODOWISKO

Troska o środowisko naturalne jest dla PKN ORLEN jednym z priorytetów działalności. Wszelkie działania Koncern prowadzi profesjonalnie, zwracając uwagę na obecne i przyszłe oddziaływania środowiskowe. Produkuje paliwa o niskiej zawartości siarki, stosuje palniki niskoemisyjne oraz optymalne rozwiązania organizacyjne i technologiczne.

ŻYCIE I ZDROWIE

ORLEN od wielu lat wspomaga inicjatywy służące ochronie życia i zdrowia. Pragnie w szczególności pomagać ratować ludzkie życie. Ponieważ wytwarzane przez Koncern produkty są powiązane m.in. z motoryzacją, Spółka wspiera w szczególności instytucje i organizacje, do których zadań należy ratowanie ofiar wypadków komunikacyjnych i zapewnienie bezpieczeństwa na drogach.

EDUKACJA

Jako prężna i nowoczesna korporacja przemysłu naftowego, Koncern zdaje sobie sprawę, jak ważny jest rozwój nauki, jakość edukacji i jej dostępność. Pomaga więc tym, którym sytuacja finansowa lub inne obiektywne utrudnienia, związane np. z niepełnosprawnością, istotnie ograniczają możliwości nauki i rozwijania uzdolnień. Chcąc je przezwyciężyć lub zminimalizować, Spółka finansuje inicjatywy służące zdobywaniu wiedzy, fundując m.in. stypendia naukowe.

MECENAT KULTURY I SPORTU

Koncern pełni rolę mecenasa nad projektami wsparcia sportu, kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Angażuje się w inicjatywy związane z propagowaniem sztuki filmowej, teatru, muzyki i literatury. Jako Koncern narodowy wspiera najważniejsze polskie instytucje i przedsięwzięcia kulturalne.

FUNDACJA ORLEN - DAR SERCA

Spółka wspiera dzieci i młodzież, które odnalazły swój mały świat w Rodzinnych Domach Dziecka, w atmosferze bezpieczeństwa, akceptacji i miłości. Od wielu lat jest to jeden z podstawowych programów realizowanych przez Fundację ORLEN - DAR SERCA.



JEŚLI CHCESZ DOWIEDZIEĆ SIĘ WIĘCJ ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA STRONY WWW.ORLEN.PL